Michał Pawlikowski

Bruliony listów, notatki, afisze

cz. 2

/ gł. notatki o treści politycznej, notatki osobiste i bruliony wierszy /

9332

75 /50 +3 B III

Pol.1853-1858 ,autografy listów, pap., do ~~22½~~ 28 x ~~28~~ 22·5 cm,fasc.2 luźnych

13 listow k.37. pismo 3 rąk,-materiały luźno w obwolutach.

K o r e s p o n d e n c j a Franciszka i Tadeusza M o r a w s k i c h

J.4. Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana /1864/ do Franciszka Morawskiego
12 listów z lat 1853- 1858 k.1-35

k.1-4 Piotrowice 25.4.1853
o Luboni - rysunku Sokołowskiego - Osińskim, Woroniczu, Kruszyńskim Wężyku - o naśladowaniu w poezji- o Mazepie Odyńca z cytatem wiersza,- Makbeta mego nie dozwoliła drukować cenzura- cytat z listu Muchanowa w tej sprawie- sądy o Deotymie - o magnetyzmie- czterowiersz : Głos od Stołow - plan podróży do Krakowa-rodzinne choroby.

Koźmianów-Stanisława ?

k.5-6 Piotrowice 9.3.1856 / do sąsiadów Luboni-by gen.uprzedzili/
o śmierci ojca Kajetana 7.3 - dopis Seweryna Koźmiana stryjecznego brata,który wzmiankuje o żonie Amelii i teściu Bącewiczu.

k.7-9 Dobrzechów 27.3.1857
na imieniny Franciszka- o pobycie syna Stanisława w Poznańskiem- o planie wyjazdu zagranicę- o cenzurze "Czarnieckiego" w Krakowie- o Tow.~~XXXXX~~Nauk.w Krakowie-Wężyku - o pamiętnikach ojca - dopisy z życzeniami Mańii Koźmianowej -matki i Marii córki.
k.10 koperta.

k.11-13 Lubonia 28.7.1857 u Mycielskich
życie codzienne Luboni- imieniny w Rokossowie- odwiedziny u Morawskich w Oporowie- wiersz o śmierci kanarków służącemu Antoniemu - wiersz o ogrodzie lubońskim - o artykułach wysyłanych do Czasu : o Michałowskim i o róży niebieskiej - o znajomych w Karlsbadzie: ks. Skrzyńskim, ~~gen.~~ Piper - o szaleństwie gubernatora Jarosławskiego -- Dopisek Tadeusza Morawskiego 29.7.57 -w załączeniu był list Tadeusza - // por. Listy Andrzeja Edw.Koźmiana t.III.Lwów 1894 s.71-3 list z tej samej daty do rodziny //

k.14-5 Wiesbaden 15.9.1857
o planie podróży z Amelią Załuską- zdrowie- o Piperze - o demoralizacji i żądzy złota - został stałym korespondentem Czasu- o śmierci Elizy Brzozowskiej na Podolu- polityka: Indie, Stuttgart- koszty utrzymania- /por Listy A.E.Koźmiana t.III.s.85 z tego okresu:Eliza z Zamoyskich B.-męczennica /

k.16-17 /Jurków/ 9.5.1858
o pobycie w Turwi u gen.Chłapowskiego- o wierszu Fr.M do Stanisława - plany podróży - / por.Listy A.E.Koźmiana t.III s.178 z tego okresu/.

k.18-19 Rogalin 14.5. /1858/
io pobycie swym z synem Stanisławem i Zygmuntem /Platerem/ i Ropelewskim u Rogera Raczyńskiego - o bibliotece rękopiśmiennej: 6 tomów Niemcewicza - o rozmowach z Działyńskim i Ad.Czartoryskim- o Tow.Przyj Nauk - / por.Listy A.E.Koźmiana t.III s.175/

k.20 -22 Lubonia 5.8.1858
o deszczach i gospodarce - o pobycie w Chociszewicacj - o przyjeździe Kamili Wierzchowskiej z Paryża - o wizycie u Sułkowskich w Rydzynie -o sprawach z drukarzami poznańskim Żupańskim i Merzbachem- o Przeglądzie - o widzeniu z Erazmem Michałowskim, który w Paryżu wydał książeczkę w której sprawę włościańską rozbiera- utopijne myśli Marcelego Żołkowskiego o oświacie - o listach szaleńców londyńskich podburzających przeciw Rosji proletariat. o niemieckim festynie-- Dopis Tad.Morawskiego.

k.23-4 Wiesbaden 27 .8.1858.
o planach podróży generała nad morze- znajomi-polacy w Wiesbaden: gen. Skrzynecki, Badeni, Ad. Sapieha, Moszczeńska, Wołowski prokur. gen; w Krauzenach : Kaszt. Łempicki, Karol Krasinski, Kretkowscy, Roman Rohland, ; w Ems : Małachowscy, Ad. Krasińscy, Rulikowscy, August Zamojski - o gen. Winc. Krasińskim - krytyka towarzystwa w kąpielach -o Antonim Fraenklu -o p. Bodenham z Morawskich - o Kossakowskich- " Herzenowi w Frankfurcie ..zabrano pakę z jego pismami.. puścił w swiat odezwę do senatu-nie czytałem nic rownie złosliwego i dawcipnego."

k.25-6 Wiesbaden 13.9-1858
sprawa ostrzeżenia z Galicji i nagłego wyjazdu - o liscie od Stanisława Koźmiana z Przylepek - niepokupnosc i brak powodzenia pism Kajetana Kozmiana - gen. Skrzynecki - aktorka Kisieleff - / por z tego czasu Listy A.E.Kozmiana t.III s.208 /

k.27-30 Paryż 28.10.1858 [28.10.]
życzenia na Tadeusza, - o pobycie w Paryzu: mieszkanie, tryb życia- o Władysławie Małachowskim- o lAbbituc autorze podróży do Chin- o domie Węsowiczów- pani Delmar - o Walewskim- o wpływie Rogera Raczyńskiego na Klaczkę w duchu antykatolickim - o Klaczce - o Mickiewiczu, Słowackim - S. Marc Girardin - o sprawie polskiej- o broszurze P de Cesena :La Russie et l Angleterre - o autorze Memoire á lEmpereurs de Russie:nie Turgieniew lecz Rzyszczewski?- o Normanby dzienniku z 1848 - o teatrach paryskich - o aresztowaniach wsrod polakow w związku ze sprawą zatrzymania Darasza - o planach afrykanskich łowow Xaw. Branickiego i Stan. Zamoyskiego- - o papierach pozostawionych w Luboni- o rozpowszechnieniu pism Kaj.Kozmiana - /por z tegoż dnia Listy A.E.Koźmiana t.III s.230/

k.31 -35 Paryż 2.12 1858 [5.12.]
o czci przodków -"często szukamy daleko tego co blisko siebie mamy" o smierci gen. Winc. Krasinskiego - o sprawie Montalemberta - o Napoleonie III - o Stan. Walewskim- o Mankowskim - o uczcie u Mierosławskiego - o mowie ks. Niewiadomskiego na niej - o smierci Delmar -o planach syna Stanisława- o wykładzie St. Marc-Girardin-

L i s t Stanisława Koźmiana syna Andrzeja Edwarda do Tadeusza Morawskiego.

k.36 -37 Dobrzechow 20.9.1858
dotyczy ostrzeżenia które A.E.Koźmian /ojciec/ dostał by wyjechać do Paryża -przed aresztowaniem na skutek działań Wistfrieda.

25 kwietnia 1853 Piotrowice. 1

Czy wiesz najdroższy Przyjacielu! Komu
winniśmy jedyne rozweselenia chwile,
jakie nam czasem zabłysną. — O to Tobie.
Tobie dzisiaj. — Tobie dawniej. — Kiedy którego
wieczora, wśród przywiezionej z Lublina poczty,
znajdzie się list z Lubomi. — jaka radość! wiemy
że nam się już miło zrobi i sercu i umysłowi,
i że uśmiech wesołości siądzie nam na ustach. —
Kiedy nie ma nowego listu — czy wiesz co robi-
my? odczytujemy dawne — najdawniejsze —
pełne Jady — i Prezesa. — Przez dwa wieczory
sprawiliśmy sobie bankiet nie lada. — postawi-
liśmy na stole, ów przewyborny portret Jady,
odczytaliśmy znakomitsze płody jego, a potem
wszystkie twoje listy — wierne — o nim. — Był
z nami Taczanowski i Przewłocki. — a drugiego
dnia ks. Baranowski — tak się wszyscy uśmieli,
do łez, do rozpuku, nawet moja Marynia, że
wołali jak Sława na Jadę. — litości — litości!
Czytając to wszystko coście pisali o Jadzie, można
by dziś posądzić was, o przesadę, o zbyt surowy
sąd — i o żarty zbyteczne. — Lecz najwymowniejszym
komentarzem i pism i żartów waszych, jest
portret Jady ołówka Sokołowskiego. — ten was
dopiero usprawiedliwia, ten całego Jadę wyjaś-
nia. — Lecz po co, zbyt często przenosić się, w
tę szczęśliwszą przeszłość, po co w niej za długo
bawić, kiedy tak smutno wrócić z niej, do
obecności. — Zawsze nadesłaniem, tych portre-
tów, wielką Jenerał Ojciec mnie sprawił
przyjemność. — one wywołały między nami pamięć
Jady. — z ich powodu odczytał Osiński w wierszu
przyjaciela. — W ostatnim liście mego Ojca,
nie dopisałem, tylko słów parę, bom wypadł
na rękę, a przy tem nie chciałem wyjawić
mego mniemania o tym wierszu, nim twoje
nadejdzie zdanie. — Nadeszło — i okazało
się we wszystkich prawie częściach zgodne z
mojem. —

Naprzód przyznaję, czemu pewnie nie zaprze
czysz, że są zadziwiające, jako płód Sędziwej
Starości. — Nie wiem, czy kto kiedy w tak podesz
łym wieku, wydobył podobnej siły i świeżości
dźwięki. — Nie wiem czy Słowik śpiewa w
80 roku życia, ale to wiem że ani Rubini,
ani Mario, podobnie czystego głosu w takim
wieku mieć nie będzie. — Następnie uwa
żałem, coś także w uwagach swoich nie
pomieszał. — Że to nie jest Oda, nie jest Ele
gia. — Jest to Odo-Elegio-Satyra. — Tutaj
nie dolor lecz indignatio facit versum.
Ja bym wolał aby ta indignatio, była
bardziej umiarkowana; — a żeby raz Amnestia
nastąpiła, bo przecież nie jedni winni jej,
choć może błądzili. — ale Poeta chciał tu
być zupełnie klassycznym — Homerowskiem.
Czy wiesz, czem jest ta Oda Elegiacka. — Oto
Pogrzebem Patrokla wyprawionym przez
Achillesa, który dla przebłagania cieniów
przyjaciela, zarzyna przy jego Stosie, i wrzuca
na niego, dwunastu młodzieńców troja
ńskich. —
„Chcąc nakoniec przebłagać cień przyjaciela, po
„święcił mu dwunastu młodych i najwalecz
„niejszych Trojan, najświetniej urodzonych; gdyż
„nadmiar boleści, i zbytnia żądza zemsty,
„pozbawiły go wszelkiego umiarkowania. —
Iliada Pieśń 23. —
Przypuścił jednak Autor niektóre zmiany, o
pierwotnym, a przesłanym ci texcie. — Uszły
z niego Orły, to jest ten wiersz Uszły Orły, pa
zły Mrówki zmieniony został. — Bo nie jeden mógł
by zapytać, tak jak ja zapytałem. Jakież to były
te Orły? — na co Autor odpowiedział mi. — Oziński,
Wroniecki — i Kruszyński. — później jednak tego
ostatniego z Orłów wyłączył, gdym mu przy
pomniał, że go zwałeś Rymopiotkiem. — Wszyst
kby byłby sobie pomyślał, to o mnie mowa, bez

on jeszcze nie uszedł. – bo i teraz jakieś now
wiersze w Czasie wydrukował, o których mi
moi Piotrowiczanie krakowscy wspominają. –
Ale wróciwszy do Ody – zgadzam się z uwagami
twemi co do szczegółów, tylko więcej od Lubowskiego
krytyka, jestem przeciwny, zajadły nawet, na
Strofę naśladowaną z Pompignana. – Jestem w
ogóle przeciwnikiem wszelkiego naśladowania
zbyt wyraźnego. – wszelkiej pożyczki poetycznej,
bądź że ta jest kradzieżą, bądź że jest żebrani
ną. – przeciwnikiem u tych szczególniej, którzy
sami z siebie coś nowego wydobyć zdolni. –
Po co pożyczać, kiedy kto sam bogaty. – To
mi przypomina nieboszczyka Stryja mojej
żony, który siedział na kapitałach, a czasem
starał się o pożyczkę kilkuset Ryńskich. –
u Pisarzy jak mój Ojciec naśladowanie, nie
jest ubóstwem, lecz lenistwem. – a wreszcie
naśladować dwa razy to samo. – naślado
wać swoje własne naśladowanie, to już
za nadto. – po co nowym że tak rzekę grzechem
dawny grzech przypominać. – (który w tym
tylko wypadku nie był grzechem, w odzie do
Napoleona, bo ozdobił oryginał). – Co do
uwag, o katedrze Osińskiego, w części zgo
dziłbym się na nie, jednak pomniejszyć jej nie
można, bo w swoim czasie, miała wzię
tość, i wzbudzała zajęcie. – Co do Strofy zaś,
o jego głosie i deklamacji, zdaje mi się ona
właściwą, i piękną wierszem urok tego
nadzwyczajnego daru jego, wyrażającą. –
Jest to wprawdzie dar ulotny, śladu po sobie
nie zostawujący, tak jak każda Muzyka,
ale właśnie dla tego warto jego pamięć
uwiecznić, i dadź o nim potomnym wyobra
żenie, bo nikt tak nie czytał, i czytać nie
będzie jak Osiński. – Jakkolwiek więc myśl
główna tego wiersza, myśl satyryczna, nie
zupełnie trafia do mego przekonania, jak
kolwiek nie wszystkie jej części w jednakowy
sposób, przecież
podobają mi się

mniemam, że ta Oda obok innych pozosta-
nie, i jako mieszcząca w sobie piękne ustępy,
i jako część oddana znakomitemu, a dziś
nie dość cenionemu Poecie i Pisarzowi, i nakoniec
jako dowód świeżości i jędrności ducha ośmdzie-
sięcioletniego Wieszcza. — Kiedym się zapuścił
w mowie o Poezyi, i Literaturze, tak jak za
dobrych czasów, tak jakgdyby nie mieliśmy
Zimy aż do Sgo Wojciecha, jakgdyby Owce i
bydło nie ryczało z głodu — jakgdyby Napoleon III
nie panował we Francyi — jakgdyby — jak-
gdyby — więc mówmy dalej o Poezyi i Literatu-
rze. — O tłómaczeniu Mazeppy Odyńca, powie-
działem w poprzedzającym liście, co [illegible]
Jest w istocie gładkie — poprawne — czyta się
przyjemnie, tak jest [illegible] w większości i siły, od
Lubomirskiego przekładu. — Miejsce które z niego
przytaczasz, już mnie było odczytało swoją
wolą, gdyż mnie je czytał, dziś porównane
z tłómaczeniem Odyńca, więcej jeszcze zy-
skuje. — a to jest cały ten ustęp z przekładu
[illegible] tłómacza: —

Konia tu — konia. — spójrzę aż prowadzą,
Czarta nie konia — czterech masztalerzy,
Trzyma za uzdę. — i rady nie dadzą,
Wspina się, parska, grzywa mu się jeży,
Żar iskry z oczu. — z wściekłości i zgrozy,
Dzień ledwie temu, jak wzięty ze stada
Dziki Syn Stepów. — Przynoszą powrozy,
Do grzbietu jego, wiążą mię gromada;
I nagle wszyscy, z przeraźliwym wrzaskiem
Siekąc biczami, i straszą ich trzaskiem
Z rozpaczonego, puszczają na wolę, —
Wypadł za bramę — wiatr, strumień wezbrany
Grom nie tak szybki — jak on rozhukany
Ze mną na grzbiecie, pomknął się przez pole.

Porównawszy ten przekład z oryginałem wi-
dzę że Odyniec wolnym nie zaś wiernym wier-
szem tłómaczył. — włożył Czarta. wyrzucił
Tamę [illegible] tu dodał, tam ujął. — a te któ-
piękne Byronowskie wiersze, tak zwięzłe, silne
i pełne ruchu, a tak

wybornie w liczbie przełożone, zaczynające się
od słów They bound me on. jakie w Litewskiego
tłómaczenia ostałyby. — Makbeta mego nie
dozwoliła drukować Cenzura. — Wczoraj
odebrałem to zawiadomienie, przez Panią
Rozalię, która mi przysłała, bilet do mnie
napisany przez P. Muchanowa. — twierdzi
on w nim "que j'ai revu et corrigé l'Original"
(co jest błędnem, bo moje tłómaczenie jest
dosłowne) i dodaje: "Il y a déjà une traduction
"polonaise; celle de Mr Koźmian, est non
"seulement plus forte, dans le sens politi-
"que, que l'ancienne traduction, mais elle
"est plus forte que l'Original, et comme
"sauf ce défaut, elle est très bien écrite, elle
"sera par là même plus dangereuse pour les
"têtes légères. — Albo nasza Cenzura nie
umie po polsku, albo nie umie po Angielsku,
kiedy może twierdzić, że to tłómaczenie jest
nie wierne, a szczególniej że jest silniejsze
od Oryginału. — Jakkolwiek jest istotna
przyczyna zakazu, imprimatur odmówiono.
Podług praw cenzurowych, Rękopism zakazany
zostaje w cenzurze, a więc przepada, bo to
Monstrum jest jak Piekło, które nigdy łupu
swego nie zwraca. — Lecz P. Muchanow, tak
był dla mnie uprzejmym, że dozwolił, azeby
mi Rękopism oddany został. — do druku go
gdzieindziej, teraz zwłaszcza nie myślę podawać,
bo po zakazie tutejszym nie wypada. — nie
oddam go Edwardowi, z Przylepka, bo jemu nie
wielebym w jego przedsiębiorstwie Szekspirow-
skiem pomógł, a chcę aby ten przekład To-
bie poświęcony, kiedyś sam bez towarzy-
szów ukazał się. — Odsyłając dawne listy
Twoje najdroższy Generale! znalazłem, że nie-
w jednem miejscu piszesz do mego Ojca
zwałeś mnie Makbetem. — Byłem więc
Makbetem

nim zostałem Dcolymem. — i chcę Mak belem pozostać; nie odstępuję tego tytułu, nawet memu Stasiowi z Przybepek. — Odebrałem onegdaj od niego i od brata jego, list obszerny, który mi bardzo był miły, — bo w nim oba wytłómaczyli się z swego Sądu o Dcolinie. — znajduję go, prawie we wszystkiem, trafnym i sprawiedliwym. — i jeżeli w tym duchu napisany jest, Artykuł przeglądowy, to się bardzo cieszę. — w tem jednem tylko nie zgadzam się z niemi, że jej odmawiają twórczości. — nie zaprzeczam że ona wiele pamięta, i że widocznem jest na jej tworach odbicie niektórych pisarzy; zwłaszcza Autora Psalmów. — i jego przyjaciela, Ojczenasza, lecz nie raz ona po swojemu przedmiot obrabia, i wpada na pomysły, których wzoru nigdzie nie miała. — Coś od wyjazdu jego z Warszawy, nie improwizuje więcej — musi w cichości pisać, i spodziewam się, wkrótce odebrać jakąś nową jej pracę. — Teraz Stoły taneczne, zastąpiły ją, w zajęciu, i w sdyunności Warszawskiej. — Zawróciły one wszystkie głowy tak w Warszawie, jak w Krakowie, wspominasz o nich z uśmiechem szyderczym. — Ten nowy fenomen magnetyczny, jeżeli jest istotnym, nie będzie może na teraz żadnej praktycznej użyteczności. — jest on przecież zadziwiającym, godnym zastanowienia; o jeden krok postąpi się dalej, w tym ciemnym może tajemniczym świecie Magnetyzmu — który może kiedyś rozjaśnionym i poznanym zostanie; a w którym zamknięta jest może, dalsza przyszłość ludzkości. — Że się Stoły, pod naciskiem palców obracają, o tem wątpić nie można, lecz czyli ten ruch nadaje siła magnetyczna, czy Mechanizmu, o tem jeszcze zupełnie przekonany nie jestem. — u nas też, kilka prób powiodło się. — raz szczególniej

szalał stolik. — wpadł w bieg wirowy, i na-
koniec przewrócił się, a części Osób, samemu
składających, oderwać się od niego nie mogła,
jakaś nadzwyczajna siła do niego przylepiona.
Lecz że dla człowieka nigdy rzeczywistość do-
stateczną nie jest. — co dowodzi szlachet-
ności jego Natury, więc z prawdą splata się
zawsze fałsz, ułuda; — i tak nie poprzestają
jeśli, na tym fenomenie, że siły magnetyczne
która wychodzące z istot organicznych, w nie-
organiczne się przelewa, ale jeszcze chcą, aby
z tą siłą wstępowała w nie myśl, i czucie. —
chcą ażeby Stoły odpowiadały na zadane
pytania. — inni dalej szaleństwo posuwają,
i Stoły w Sybille przemieniają, pytając je o
przyszłość. — w Warszawie taki epigramat
puszczono na tych zwolenników Stołowych.

Głos od Stołów

Czemu nas tak męczycie, Pani i Panowie
Dawniej stawaliśmy cicho, po kątach i rogach,
Dziś nam skakać każecie. — Czyli w waszej Głowie
Tyle dziś jest rozumu, ile u nas w Nogach. —

Myślę, że i u Was na próbujących nie zby-
wa; Jakby się to tym Stołom Nieboszczyk Załuski
był dziwił; i nie jednem byłby wyrazem nowem
zbogacił mowę Polską, wśród uniesie-
nia podziwu. — W okolicy waszej, nowy
smutek i Żałoba — Pan Józef Łabieński nowym
uderzony ciosem; racz mu oświadczyć
odemnie moje współczucie Żalu. — Żal mi
szczerze zacnego Pawła. — Któż lepiej wie, odczuł
jaka to boleść,
od Ciebie drogi Przyjacielu, po takiej Stracie.
jaka sama niezgojona, przytoczyłem mu słowa
Pisząc do P. Andrzeja, umieścić w przedostatnim
Któreś dla niego zaraz, w wyrazach pięk-
liście. — odpisał nam Chrześcijańska, silnych
nych całą pięknością, szczerych całą boleścią ojcow-
całą siłą wiary, — piszę, że po pierwszych dniach odu-
rzenia, przyszło już teraz pokrzepienie — ze-
skupia odwagi, nie odstępuje od prac codziennych

i dodaje: Niech to po ludzku naszą kartem
duszy, ja to umiem za łaskę i miłosierdzie
Boże. — donosi nam o bliskiem postano-
wieniu młodszej Córki Cesi, którą pokochał
i o której rękę oświadczył się ks. Jerzy Lubomir-
ski, jak to już wiesz, w chwili kiedy jej
siostra, o sto kilkadziesiąt mil od niej, kona-
ła. — Czy ja do Was zajrzę tej wiosny, dotąd
z pewnością wiedzieć nie mogę. — Mój
passport już mi udzielono. — po paszportu
starań jeszcze oczekuję. — Zezwolenia całego
ją koniecznie, abym na ślub zjechał, ale
ten ślub zapewne do Czerwca się zwlecze,
a ja w Czerwcu, już muszę to będzie z po-
wrotem. — jeżeli tylko możność dozwoli,
wpadnę z moim Chłopcem, na dzień lub
dwa do Lubowi; tam obu braci wezwę,
bo moje godziny na sekundy wyrachowa-
ne będą. — a choć w Lubowi ślubu nie
będzie, będą to dla mnie prawdziwe
gody. — Zaraz po pierwszym Maja wyjadę
do Galicyi i Krakowa. — wstrzymałem o dni
kilka wyjazd, chcąc machinę wiosennego
gospodarstwa w ruch wprowadzić, i
chcę lepszej mieć, doczekać się drogi. — Dziś
25 Kwietnia, pierwsze ziarno owsa wrzuciłem
w ziemię. — już blisko lat 30 gospodaruję, a
nigdy jeszcze, tak późnej wiosny, nie doświad-
czyłem. — U was w domu kłopot z zdrowiem
Pani Zofii. — Matka musiała odchorować
chorobę dziecinny swojej — u nas także troska,
bo od dwóch tygodni Marynia nie zdrowa,
napadają ją dreszcze, następnie pocenie, i to
periodycznie, codzień o jednej godzinie, jest to
jakaś febra ukryta. — choć zniewąjąca, i dreszczem
przejęta, całuje ona twoją rękę, i po dziadku
zaraz cię sławia, i najwięcej kocha. — i ja
także ręce twoje do ust mych cisnę — Kocz
wspomnienie o mnie, w pokojach twych dzieci,
i w Oporowie. — Do Maryni nie dawno pi-
sałem, i posłałem jej żądany przez nią Wieniec
Doliny; w braku prawdziwej, ta się chciała
mieszyć; bo też ta Doliny wiosna swoja, wonna
kwiecista. Kocz

5 9/3 1856.

Niema już niema mego drogiego
Ojca. — snem spokojnym zasnął
7go w Piątek o 3ciej z rana. —
Schyliśmy czoła przed Wolą Boską,
ale cierpiem bardzo cierpiem —
I wy zapłaczecie z nami, i modlić
się, za niego będziecie —
Za parę dni opiszę wam obszer
nie, najboleśniejsze chwile mego
życia. — dziś proszę, abyście albo
sami do Lwowa dojechali, albo
Tadziowi list ten przesłali. —
żeby tak innym sposobem przygotuj
cie naszego Kochanego Generała, do
straty najdroższego mu przyjaciela.
p Bojewicz dwa dni bawił przy chorym,
i wielkiej życzliwości dał nam dowody;
nie tracił jeszcze nadziei — ale
rozkład krwi i zgaśnięcie sił gwałtow
nie postępowały. — Dla Seweryna
wdzięczność dozgonną zachowamy,
okazał nam najserdeczniejszą troskliwość
i przywiązanie do Stryja. —
Dziś wyprowadzenie zwłok, jutro
pogrzeb. — Ostatnim rozporządzeniem
piśmiennem, nakazał aby ten był
najskromniejszy, bez żadnej wystawy
bez zaproszenia

licznego duchowieństwa i Gości.
bez żadnej Mowy pochwalnej. —
Kazał się pochować w pantoflach
wyszywanych ręką jak się wyraził
Niedziałowanej Asi. —
Skonanie było ciche, spokojne bez
boleści, na jakie życie całe mu
zasłużył. —
Do Serca rozdartego boleścią
przyciskam Was. — Módlcie się za
niego, i za nas. —

Alb

9 Marca 1856 Piotrowice.

W dzień tak bolesny, w dzień wyprowadzenia
zwłok drogiego i jedynego nam już Stryja, prze-
syłamy Wam uściśnienia i mięszamy nasze
łzy z Waszemi — I Piotrowice i my osierocieliśmy
po stracie tego patryjarchy rodziny — Starania wszelkie
niezdołały odwrócić ciosu, mój Teść zjechał do
chorej Amelci i ten niepotrafił wstrzymać
gasnących sił — Upadek był raptowny, Pan Bączewicz
nietracił nadziei, a wrazie najgorszym dopiero
w kilka dni później cios ten [illegible] — Ukorzmy

się przed wolą najwyższego i jeszcze jeśli można otoczmy większem przywiązaniem osieroconą piotrowskie – Niemam słowa do pisania więcej i Bogu tylko was polecam – wasz Leon

Amelka cierpiała na zatkanie w płucach, dziś zdrowsza pod okiem Ojca i moj mały także. —

27 Marca 1857. Dobrzechów

7

Chciałbym aby ten list stanął w Lubowi 2go kwietnia, w chwili gdy cię Tadziu i najdroższe dziatki jego obsypią życzeniami, ażeby z miłością Syna i wnucząt połączyła się przyjaźń, i razem z nią wypowiedziała to samo co i tamta powie. — Będziemy my tam mieli reprezentanta naszego, w Stasiu z Przyłębka, niech on za nas ucałuje Twoje ręce, i mile przyjmiesz jego uściśnienie za nasze. — Miłe ci będzie, i jako jego — i jako nasze. — Cieszyłem się ja nadzieją, abym ten drogi dzień z Wami w tym roku przepędził, bo choć wkrótce wśród was mnie ujrzycie, nie mogłem tak prędko spość wśród was stałemi, ale z moją Nie z [illegible] ze wszystkiem spieszę się do was. Bo ażeby się spieszyć potrzebuję passportu, passportu rocznego do Europy; żądałem go, mieć go będę w ciągu kwietnia, ale dotąd mi go nie nadesłano. — Z resztą przed wyjazdem na czas dłuższy, mam tu wiele do załatwienia; na końcu więc kwietnia wyjazd mój nastąpi, i jeszcze święta nie samotny z mojemi przeświętowawszy, rozdział nastąpi. — O dniu tego rozdziału, o dniu przybycia na waszą ziemię z dokładnością w swoim czasie doniosę. — Ostatni twój list najzacniejszy nasz przyjacielu, rozrzewnił mnie aż do łez wdzięczności. — Wasze wezwanie tak serdeczne rozweseliło Matkę moją i dzieci. — poznałem w niem głos waszej przyjaźni. — Są więc pociechy niedoli, więcej warte niżli innych pomyślność. — Będę ja, będę korzystał z waszej gościnności, ale teraz po przybyciu w Poznańskie, podczas samotności Stasia, gdyż żona jego na trzy miesiące jedzie do Królestwa, będę więcej przebywał w Przyłębkach; bo mogę mu się na coś przydać przez czas w którym sam będzie, i pomoc jego

stanie mi się potrzebny, uważ koniecznym przy druku pism niezgubiony. — Do Karlsba-du, jeżeli okoliczności jechać mi dozwolą pojechalibyśmy razem; i moja chałupa prędzej, i choć tego nie warta, chcę koniecznie, abym ją podparł; Gdybyśmy razem jechali, kuracja w dwójnasób sku-teczniejszą by dla mnie była. Dla Matki i Maryni także paszporta zażądałem za Granicę Królestwa i Galicyi, ażeby na przypadek konieczności ponowienia jeszcze raz kuracyi w Salzbrunn, mogły się tam dostać. — Aleksander który już od trzech tygodni nas opuścił, i pisał już do nas, zapewnia mnie, że w ciągu kwietnia paszporta otrzymamy. — Dotąd moja do-bra Marynia zupełnie zdrowa, ale dla niej wiosna najzdradliwsza; w zimie jej nie dozwalamy narażać się na zimno, ba wiosną wśród ciepłego dnia, wionie czasem ostry wiatr, i zaraz bierze naj-łatwiejsze. —

Chciałbym był, aby mój Stanisław z Przylepek, na wiązanie przywiózł do Luboni pierwszy exemplarz Makbeta, ale wątpię aby drukarnia Poznańska i powoli i źle drukująca, wygotowała go na przyszły tydzień. — W korekcie który mi Staś nadesłał, mimo jego starannej korrekty znalazłem trzy błędy, i pół wiersza opuszczo-nego. — Racz kochany Generale powiedzieć Stasiowi który niezawodnie 2go będzie z wami, że za powrotem do Przylepek znaj-dzie list odemnie, z tem wszystkiem czego żądał odemnie, a więc i z Recenzyą Bartkow Wielogłowskiego. — Obciążony jestem rozmaitego rodzaju pracą, ale musiałem wykonać co

mi nakazał.—
Jest wszelka nadzieja, że Czerwiński dozwolony będzie w Galicyi.— Profesor Dyrektor policyi w Krakowie zajął się nim, i parę Sesyi złożył, na których podkreśliłem ustępy, i wiersze starał się amnestionować; było takich skreśleń; i może cztery od potępienia nie uwolnią się.—

Czytaliście zapewne z pociechą sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.— którego odnowienie i nowe urządzenie jest bardzo pomyślnym wypadkiem.— Towarzystwo to nie nabędzie nigdy powagi i wartości Towarzystwa przyjaciół nauk, ale przecież skupi i objawiać będzie życie umysłowe tej części naszej Ziemi.— Mowa Wężyka godna i poważna, i przecież raz w życiu nikogo nie połknął, a <u>nawet</u> Niemcewicza pochwalił, którego inter privatos parietes nienawidzi, i na którego wygaduje.—

Czy u Was były takie Zawieruchy jak tutaj, przez cztery dni sypał śnieg taki dwa tygodnie temu, że wszelkie komunikacye, nie tylko od Miasta do Miasta, ale od wsi, do wsi, od dworu do Stajni i obory były przerwane.— Teraz dopiero te góry śniegowe tają, ale wiosna opóźni się, i nie wiem czy przed kwietniem wyruszymy w pole.—

Za parę tygodni, gdy już powezmę jaką pewną o paszporcie wiadomość napiszę znowu.— dzięki Wam, dzięki drodzy przyjaciele, za wasze powołanie mnie pod wasz najmilszy dla mnie dach, i tak drzwi wasze jak i Serca stanęły przed mną otworem.— Niech Kochany Lodzio

będzie pewny mej wdzięczności, za dowody
jego przyjaźni – jestem z liczby tych ludzi
którego takowe dowody więcej się imą
jak innych. –
Każdy z moich chce życzenia swoje wy-
pisać. zostawiam im połowę stronicy.
Już przepisałem własną ręką 18 arkuszy
pamiętników mego bycia. – Na warunki
Zaporowskiego które Staś opowie, zgadzam
się, i zaraz posyłam pierwsze arkusze.
Wiesz radził aby drukować w Wiedniu,
lecz mnie łatwiej i milej wśród was
dopilnować druku, jak wśród Szwabów
Wiedeńskich. –
Z miłością z wdzięcznością całuję twoje ręce,
bo już niczyich rąk oprócz matczynych i twoich
nie pragnę do całowania. – Najdroższe dziatki
przytulam do serca. – uprzejmości ich Ochmi
skryci. –

Komuż mogę lepiej życzyć, jak temu, który
od tak dawna, znam, poważam, i całym
Sercem, Kocham, Oby Bóg dobry, wysłuchał
prozby mojej, a cieszyć się będą, wszyscy
Przyjaciele twoi, zacny Generale – w tych
dniach będę pisał do Mińska, bo już mi
tęskno, bez wiadomości, od Kochanej
Maryni, i najmilszych Jej Dzieci –
Polecając się drogiej mi pamięci Generała
proszę go, przypomnieć mnie P. Tadeuszowi
i Jego, dobrej Kochanej, i bardzo Kochanej
Dzieci Serdecznie, za mnie uściskać MK.

Nie będę powtarzać tych życzeń które co-
dziennie przy modlitwie składam dla tego

który po Rodzicach, najbliższy sercu memu –
Niech Szanowny i najdroższy Pan Jenerał
w tém sercu wyczyta całe uczucie przywiąza-
nia i czci które jest niejako wrodzone, a
zdaje się codziennie wzmagać – Za każdy wy-
raz łaskawy dla mnie w liście do Ojca,
i za najdroższe błogosławieństwo z wdzięcz-
nością dzięki składam, i nadal go wzywam –
Polecam się pamięci wszystkich mieszkańców
Luboni; i te najmilsze dzieciny przyciskam
do serca – Dla ich Szanownego i drogiego
Dziadka wyraz niezmiennej czci i przywią-
zania –

M Koz

Staś połączony ze mną, z wami wszystkimi
w swej miłości, wdzięczności, czci dla
Ciebie najdroższy przyjacielu, a więc i w ży-
czeniach. –

Son Excellence

Monsieur le Général

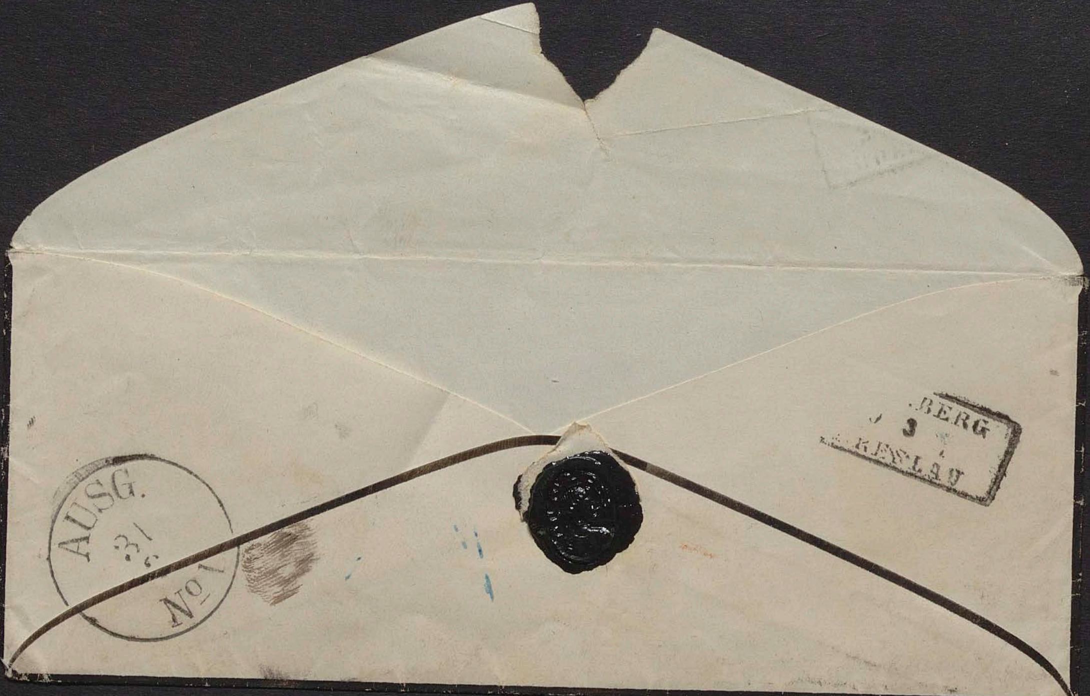
François Morawski.

Cracovie Breslau – Pucitz.

Lubonia.

29 5

10


AUSG.
31
No 1
BERG
3

11

28 Lipca 1857 Lubonia wieczorem.

Onegdaj odebrałem list kochanego Tatulka
do mnie pisany i posłałem go zaraz
Tadziowi do Poznania, dzisiaj nadszedł
drugi do Tadzia, korzystając z pozwolenia
które mi zostawił, odpieczętowałem go
i wyprawiam go Szymkowi na kolej, gdzie
czy rano czy wieczorem spotka wracającego
swego gospodarza. Co drugi dzień docho-
dzi nas twój głos, dzięki za niego od Syna
wnucząt i odemnie. My wprawdzie dwa
razy tylko w tygodniu piszemy — ale
periodycznie w Środę i w Sobotę, i obszer-
nie, spodziewam się że każdy nasz list
jest dokładnym teleskopem przeszłości.
Spójrz więc znowu przez niego, a ujrzysz po Obiedzie
Tadzia w Niedzielę po Mszy, a stamtąd na kolei
na drodze do Leszna, a stamtąd
do Poznania, dzisiaj zdrowszą, Izię
wypuszczoną z aresztu dwudziestodniowego, więc cie
Miasto zupełnie jej katarek, więc zostawiwszy
zaspokojony mogłem wyjechać, zostawiwszy Nie
mi straż nad waszemi skarbami. Nie
pojechałem z Tadziem bom nie chciał
przerywać picia wód, i wolałem pozostać
aby dziewiątki pilnować. Luiza zdrowa
ale niema świeżości róży. Ja w Niedzielę
byłem po obiedzie w Rokossowie jako w
dzień imienin Sr Anny. Zebrały się z ży-
czeniami Chociszewice, Łęgowo, Sarbi-
nów, grano, śpiewano, gier tasowano, i
Wczoraj rano wyprawiłem do Poznania
biuletyn zaspokajający Ojca i odebrał
go wieczorem. Lekarz był, i pozwolił już
Izi i używać powietrza i jeść wszystko
co zechce. — Dziś wśród obiadu nadszedł
list od Tadzia z zawiadomieniem że
nie może wrócić jak jutro — na jutro

żyda Koni, które mają czekać na mięgo dopóki nie wróci. Gdyby nie przybył rannym pociągiem posłę ci jego list poznański, abyś nie był o niego niespokojnym a wyprawię list w południe botem jutro Środa. — Wracam teraz z Czarnowa gdzie odwiedził osamotnioną P. Morawską bo P^a^ Róża także w Poznaniu. W Luboni wszystko idzie zwykłem a więc wzorowo-porządnym trybem. Deszcze często przechodzą. nie są jednak ciągłe, a więc żniwa nie wiele szkodzą. — Już piąta piramida żytnia wczoraj postawiona. — Pole koło Grobli dało 137 kop — ale jakich kóp! gdyż wszędź między stojące snopy, wysłałem że jestem w puszczy drzewiczej. — Stajenka Professora na ukończeniu, już ozdobiona bardzo ładnemi drewnianemi rzezbami. Rozumnatelni postęp zatrzymał to jarmark, to deszcz. Po dobrych wiadomościach trzeba i smutną donieść, smutną dla Antoniego, ale że on sprzedał nie pije więc bez bojaźni zaszkodzenia jego zdrowiu mogę donieść

Że nielitościwe Parki
Przecięły drogę nić życia,
Młode istotki z powicia
Przeszły za Styx — dwa Kanarki
Lecz niech wzmoże w sobie ducha
Niech go żal zbyt nie przenika,
Zdrowa ~~Siostra~~ Ogrodnika
Zdrowa także Praczka głucha.
Zdrowa i bardzo tęskni, choć Maury stara się je pocieszać. —
Ja moją kuracją najsumienniej odbywam, po siedem kubków Sprudla połykam, i od kilku dni lepiej chodzę, i lżejszym się czuję. Panisrzepera Spacerowa mniej mnie męczy. Ale bo też wybornie tu spacerować po ścieżkowych ścieżkach. — a jak miło wyjść że ten

ciei wianu się po większej części twojej dłoni.

Kiedy po spradławej wodzie
Bujam ten w waszym ogrodzie,
Widzę jak strojny, bogaty,
W wzniosłe drzewa, a nadzwyczajne kwiaty,
Gdy z owocem krzewy witam,
Róże o rozkosznej woni,
Mówię — wszak to dzieła czytam
Naszego Wieszcza z Luboni. —

Zbiór tu kwiatów najpierw zoczę,
Wszystkie wonne i urocze,
Są, co stoją w kole, ciśnie
Uklęję — boli niezmiernie
Każdy więc przyzna bez sprzeczki,
Że to są twoje bajeczki. —

Wierzby płaczące u wody
Spuszczające w żalu liść złoty,
To są rzewne, tkliwe płody
Twego smutku i tęsknoty.

Ten liść co wzbił szczyt wyniosły
Te Świerki w wiecznej żałobie,
To twe pieśni, co wyrosły
Na świętym Ojczyzny grobie.

A gdy widzę Dąb wspaniały,
Tylu dawnych wieków świadka —
Mówię — żyje, będzie wśród chwały
Bo to Dworzec mego Dziadka. —

Przepraszam za złe wiersze, zwyczajnie jak po Spradle, ale chodząc między kubkiem a kubkiem chwile liche, i może dla tego myśl nasuwają — że liche same się na myśl liczących towarzyszy. Generał mała tam w przechadzce między kubkowej, a ja od jak Radzio pić przestał wody, jestem sierotą w kuracyi — więc spacerując w towarzystwie marzycieli się rymów, lub ortysta. Przecież zadanie pensa przez Przegląd ....

wyrobiłem, a o Béranger nie napisałem
i nie napiszę, tylko zebrane wiadomości
posłałem niemu tyranowi, nie mniej
bardzo słuszne uwagi Jenerała z listu
jego wyjęte. — Artykuł do Czasu o różey
Kubickiej posłał już do Krakowa, ale
dotąd dowiedzieć się nie mogę, czy poprze
drający o Michałowskim był umieszczony
bo w Rokosowie kilka Numerów Czasu
zagubiono. — nie wiem także czy kronika
wydrukowała nareszcie korrespondencyę
z gościny w Poznańskiem.
Po dwumiesięcznej niespokojnej uspokoiłem
się o Dobrzechów, otrzymałem list z 17ᵗᵒ
Zdrowi prawie wszyscy, ale grad prawie
pod młodego gospodarza na folwarku
dobrzechowskim nie wybił wszystkiego
ale są szkody. Jest to Chrzest tego gospo
darskich dla mego Stasia. — Przyszłe tego
bił wybierały się moje dzieci z Zawisza
na misyą do Łańcuta która prowa
dzona przez Jezuitów ma być bardzo
gorliwa.
W Środę Deszcz padał, budowanie stoga
przeszkodził, ale koszę owies i groch. — Żyta
już tylko trzy pół maja do koszenia, jedno
w pokosach leży. Teraz się wypogadza.
Odbyłem trzy lekcye historyi z dzieciakami
Rozprawialiśmy o wzięciu Moskwy, Smoleń
ska, o kawalerze Nowodworskim, o walkach
wodnych. — Prawdziwą jest przyjemnością
opowiadać takim słuchaczom. —
W tej chwili zajeżdża powóz z Szpakami.
Wrócił Tadzio i przywiózł P Różę. — Zmęczo
ny Poznaniem ale zdrów. Nadjechała
Pani Referendarzowa z wnukiem Wojciechem
synem Józefa, i z córeczką P Wojciechowej Radoń
dla dzieci.
Bardzom się uradował słowami Jenerała
o ks Skrzyńskim, zacna to dusza, i do
tego poetyczna, a przytem umysł wykształ
cony.

13

tysiące przyjacielskich wyrazów proszę mu
powiedzieć. Niech też Generał przeczyta
mu co kiedy, albo z pamięci powie, uszczę-
śliwi go. On tak nieśmiały że nie będzie
śmiał poprosić, a widzę z tego jak sobie
życzył usłyszeć jaką nutę której nie zna.
Cieszę się że Generał poznał się z Hr. Piper
miły to i zacny człowiek, jutro lub po-
jutrze napiszę do niego, bo dbam o jego
pamięć. — Proszę także bardzo serdeczne
uprzejmości oświadczyć Pani Róży Rembie-
lińskiej; i Edwardowi Szydłowskiemu
którego wielce cenię. Zabawna historya
jego paszportu. — a zabawniejsza jeszcze
warjacia gubernatora Jarosławskiego;
trzeba aby Moskal zwarjował, żeby się
wydał jakim jest w istocie. — Co środę
Ja choć nie będę w Lublinie, choć raz
napiszę; spodziewam się że
jeszcze otrzymam kilka słów przez my-
Szreniawę w Przyłępkowie. Smutno mi my-
śleć że już tylko mam dwa dni pobytu
tutaj. — tak mi tu błogo, tak miło było,
a gdybym był jeszcze Ojca miał obok
siebie i kwiatów, to już za przyjemnie
byłoby na tej Ziemi. —
Całuję ręce i przykładam je do serca aby
poczuła, jak to biedne serce bije dla
was. —

Adam

29/7 57,

W tej chwili zdrowo i szczęśliwie wró-
ciłem z Poznania, i wszystkich tu dzięki
Bogu zupełnie zdrowych zastałem —
Mego najdroższego Tatę całujemy. Adam

Chce się Tadzio dopisać, przyłączam list
jego Poznańskiej, bo w nim parę szczegółów
których w liście nie umieściłam —

14 15. Września 1857 Wiesbaden.

Wiem przez Przyłępkowskiego żeście szczę-
śliwie wrócili od morza, żeście zdrowi,
to przed wszystkiem chciałem wiedzieć
i już się nie skarżę że wprost od was tego
się nie dowiedział. Wiem także żeście z
morza nie wieloryba ani fokę przywieźli
ale małpeczkę, która zapewne będzie nową
muzą nowych bajeczek. — Odebraliście zapew
ne mój list z 26 z tąd wysłany, wie-
cie gdzie jestem, teraz powiem gdzie
będę. — 20go t. m. kończę kuracyę, tego dnia
przyjedzie tu P. Aurelia Załuska, dzień jaki
razem tu przepędziem, po czem także razem
popłyniem Renem do Koblencyi, z tąd
odwiedzim Ems, wrócim do Frankfortu.
Jeżeli Zygm: Krasiński potrafi wyrwać się z
więzów despotycznego ojca zajętego teraz
dworem i przyszłą bytnością Cesarstwa,
i jak sobie układał na 15o w tej dzielnicy
stanie w Baden, wraz z P. Aurelią pojadę
do niego i parę dni z nim przepędzę, z tąd
może na Sztutgard, Drezno, wprost w
objęcia Lubomirskie pospieszę, jeżeli to o czem
nie wątpię zawsze mi z równą przyjaźnią
otwarte. W Dreznie może dzień jaki
zabawię. — Jeżeli nie z Baden to z tamtąd
wypiszę z prośbą o kochanego i karego do Zgliszczów
Bojanowa. — Gdyby w moim programie
zaszła jaka ważna zmiana, zaraz
doniosę. — Zdaje mi się że kuracya tutej-
sza będzie skuteczniejszą od poprzednich w
Töplitz i Akwizgranie odbytych. Piję tu
codzień trzy kubki słonej wody tutejszej,
po niej odbywam godzinny spacer — kąpię
się w 28 stopni ciepła, przez trzy kwadranse.
idę potem na godzinę do łóżka, siedzę
zwykle u siebie i pracuję do godziny obiadowej
do 5ej. —

a potem tak jak ten wszyscy przepędzam
w Kursalu, gdzie się skupia całe życie
wiesbadeńskie. Życie namiętne, występne, zbyt-
kowne, złota i tylko złota łaknące. — Czuję się
teraz zdrów jak dawno nie byłem, choć
się bóle czasem odzywają poruszone dzia-
łaniem wód: Miałem nawet dość mocny
napad podagryczny w nodze, i na dni dwa
musiałem przerwać kuracyę, dziś trochę
kolano boli, ale cały organizm czuję orzeź-
wiony, a żadnych uderzeń do głowy mimo
siły i gorąca kąpieli nie doznaję. — Życie
tutejsze zabawne przez dni parę, przedłużone
nudzi i męczy, gdy kto gry nie lubi, lub
jak ja grać się boi. — Tłum był ogromny,
teraz się zmniejsza, towarzystwo żadne
bo wszyscy grą zajęci tak aktorowie jako
widze. — Miałem tu Pipera (wczoraj odje-
chał) rodaków jego Oxenstiernów, rodzinę
Bechsnera dawnego konsula Austr: w
Warszawie, Wołodkowicza i siostrę jego
p. Horwatt z córkami, Jenerała l'Espinasse
ale nie Dobraczowskiego tylko Hiszpańskiego
Karlistowskiego, i wiele znajomych przelotem
jadących tędy. — Lecz i z tymi znajomymi
nie można nigdzie się spotkać tylko
w Kursalu. — Miewam czasem partyę
wista lub preferansa, lecz trudno o rozsąd-
nych przenoszących taniego preferansa
lub wista nad ruletę i trente et quarante.
Jakie na mnie wrażenie zrobiła Europa
po trzyletniej niebytności opowiedziałem w
artykule który dziś lub jutro będzie w
Czasie. — Wrażenie to nie jest przyjemne,
zgorszony, oburzony jestem kierunkiem
jakie dzisiejsze społeczeństwo obrało.
Że nigdy bym żony ani córki nie przywiózł
tu, występek z wytartem czołem siada
obok skromności i cnoty. — Trypry i Szulery
ocierają się o prawiczeństwa. — Ci i trypry
i Szulery, i cnota i skromność, wszystko
i wszyscy pożądają tylko złota — bo złoto dziś

15

jest wszechwładnym panem świata. Z Dobrzechowa ostatnie moje wiadomości były z 3go nowych oczekuję. — te co odebrałem na złe. Otrzymałem także z Szczawnicy list od Maryni tak miły i dobry jak ona. Spędziła mi wśród Karpat 30 Makbetów. — Jan Górski napisał do mnie z największem dla niej uwielbieniem, gdyby nie był tak pobożny pewnie by się w niej zakochał. Mówi on „Dopiero w Szczawnicy poznałem „dobrą Panią Jezierską. Cóż to za znakomita osoba sercem i umysłem, a dziś tam „życia wewnętrznego i familijnego. — Czas bardzo uprzejmie i pochlebnie przyjął mnie na stałego korespondenta, przyjąłem zobowiązanie dostarczania dwóch artykułów krytyczno-literackich na każdy miesiąc, jednego do Dziennika na 1go miesiąca drugiego do Dodatku. — 15go Do Kroniki posłałem z tąd artykuł drugi z gościny w Poznańskiem, w którym umieściłem rozbiór Tomasza Moruszewskiego z trzema ustępami tłomaczonemi, jednocześnie z nią przez J. M. Mam tu ciągłą pracę bo i pamiętniki przepisuję i do Przeglądu chciałbym mały kontyngens posyłam, ostatnio był artykuł o Mowie wielkopolskiego. Czy jakie Lecz w Luboni coś zastanę. — nowe bajeczki, czy artykuł do Pamiętnika towarzystwa naukowego — a rękopism do druku czy będzie już całkowicie przygotowany? z Wiednia jest zapewne o śmierci biednej męczennicy i ofiary rządy zdołaposwięconej P. Elizy Brzozowskiej. Umarła na Podolu, wśród Brzowskich, bracia Jan i August nie zdążyli na jej ostatnie chwile. — Ks J Lubomirska Cesia Zamojska powiła szczęśliwie córkę, a więc twierdzenia, o bezwładności ks Jerzego upadły. Mieliśmy tu z początku czas najpiękniejszy przez tydzień deszcze przechodziły, dziś wypogodziło się

Ciepło jak w lecie. – Wy tam siejecie i sie jecie, bo choć zbił grad na Tamie, rolnik na nowo sieje. – Niech Bóg błogosławi wszystkie Lubowiskie ręką najświętszego ich gospodarza obsiane. – Chciałbym już być z Wami, tęsknię do Luboni, jakby do własnego domu. Od Stasia z Przylepek dziś list odebrałem z 13^{go}. – Oczy całej Europy zwrócone dziś na Indie i Sztutgard, do Indyi nie pojadę, lecz kto wie czy nie będę w Sztutgardzie w chwili najwięcej zajmującej. – Przejazd Napoleona przez Nadreńskie prowincye obudzi bonapartystowskie usposobienia które tam żyją. – W Moguncyi która jest bardzo Napoleońska świetne przyjęcie go tują. Jest tam jakaś myśl ukryta w tem pokazaniu się Niemcom. –

Życie tutaj kiedy kto umie się urządzić nie drogie, ja dziennie wydaję 4 Guldeny tj. Stancyę pokój, dwa za obiad, dwa za kąpiel, kawę, pralkę nawet cygara. – Nałożnie odbywszy wydałbym w to niesłychanie zwodniczego wygody. Mam na dole i Czaga mieszkanie bardzo dogodne, też przy źródle pokoik i płacę 5 Guldenów na tydzień Taniej tylko w Luboni, gdzie nawet za pokój nic nie płacę. – Wszystkich dogodności i przyjemności używa się tu darmo. – Muzyki, spacerów, balów, rozmaitych festynów, ilumi nacyi, czytelni w której mamy Czas wszystko to płacą przegrywający. Przed powrotem jeszcze może tu się zgłoszę. Gdybyś mnie chwili zaraz słowo do mnie napisać, albo bym je tu jeszcze odebrał, albo bym mi je odesłano tam gdzie będę. – Ściskam rączę ojca z czcią, z miłością i z wdzięcznością, Syna z najczulszą przyjaźnią, a każdego z Was przy tulam do serca bijącego dla Was przyjaźnią, ściskam. – Panie Callaghan opowiadała ona powiedziała na tutejsze towarzystwo trochę gorsze niż 12 Apostołów. Maurycemu, i Janowi Ludzi poczciwej ukłony, i pracę, i Antoniemu, i Łucowi i małpiczce. –

16 . [Jarków] 9/5 1858.

Zaczynam uznawać że regularność jest
bardzo piękną cnotą, doświadczając tak
regularnego spełnienia moich prośb. —
Zamiast dzięków obiecuję, być w Lubowi
zawsze gotowym do śniadania o 8, do
obiadu o 2½ a więc przez zbytnią regular
ność nieregularnym. Zresztą przyzna Te
raz że jeżeli u mężczyzn jest regularność ani
pięknym przymiotem — to u Kobiet ani
pięknym ani pociągającym. —
Wczoraj byłem z Kajetanem w Cerwi. Generał
wrócił z Paryża, lecz nic nowego nie
przywiózł, wyjąwszy wielkie oburzenie
Francuzów na Anglią.
Solenizant wczorajszy dziękuje za pamięć,
za wierszyk który mi miłem więcej pa[...]
Na usprawiedliwienie swoje, że ra[...]
na okazanie że nie żeczy ale sam druk
jest poboczny, przysłał pierwszą korrektę
gdzie było młody — w odbiciu samo
liberty spokorniały, za na i ranny być
się w pieśni i przeprasza. —
Wróciwszy z Cerwi zastaliśmy Zygmuntostwo
Platerostwo — byliśmy dziś na innym
Czerwonej wsi i po obiedzie Pan Stanisław
z P. Anką przyjechał — był Gierylas i
śpiewy Dondekhanowskie czy kiedy
ber Bodenhamm —
Generała tak ciemna i trudna
wiadomość wszystkich niezmiernie
do przyjęcia zeszła

i obudziła ciekawość we Łaszczatko-
biet. Szczęściem nadszedł list od
Mamy do Kajetana donoszący nam
o tem zjawisku opowiadaniem przez
P. Żaidę, która wróciła z Warszawy,
tylko ona twierdzi że 4000 osób
widziało je, a między innemi P. Jenerał
Łubieński, więc musiał o wszystkiem
obszernie do Oporowa napisać. Nie
zgadzają się tylko świadkowie co do
koloru i wozu, ale co do słów i
dźwięków to wszyscy to samo zeznają
Mirabilia — Mirabilia —
Jutro rannym pociągiem jadę do
Poznania nie wiem jak długo tam
bawię, zapewne do czwartku
Jeżeliby był jaki list jutro to proszę
o odesłanie go na pocztę we wtorek
mogą do Poznania Hotel Mylius —
wszystko raz co będzie w Środę — czwartek
piątek, w sobotę oddać w Pniewach do
Przylepek przez Bojanowo Śrem.
a więc i wszystkie kroniki.
w Przylepkach bawię przez 18. na 19. rannym
pociągiem chcę stanąć w Kopanie, ale
jeszcze z Poznania napiszę, lub z
Przylepek —
Kajetan dołącza listowne podziękowanie
Ja całuję głowy Lubowi szczęśliwej
wanie — jest to rodzaj zagadki jakby dla
rzu —

17

Pettichała. całuję i inne części ciała Lubomirskiego — Wasz Ady

Passport mój 25 Marca z tąd wysłany doszedł Alexandra dopiero 2 Maja, takie to poczty. —

dnia 9 Maja 1858
wieczorem

Jaśnie Wielmożny
Jenerał Morawski
Lubonia

Posłan Nowakowi
biblioteki

18 14 Maja Rogalin [1858]

Tak byłem zapracowany w Poznaniu że nie mogłem
chwilki znaleść na żaden ze stu listów, które powinienbym
był napisać. – Wczoraj rano przybyłem do Przylepek, obia-
dowałem w Psarskiem – Dziś z Stasiem, z Zygmuntem
z Koplewskim najechaliśmy Rogiera, który zdrowszy
i nie [illegible]. – Zapuściliśmy w[illegible] przeglądamy
w tutejszą rękopisową bibliotekę, połów bogaty,
będzie czem miał żyć Przegląd przez rok cały. –
Samych Niemcewicza pism byłoby na sześć tomów.
Mój program nie zmienia się, zostaję w tej okolicy
do 19. – Rannym pociągiem we Środę 19 lecę do Leszna
i proszę o [illegible] ze źrebięciem na którymbym dostał
się do Luboni. –
W Poznaniu byłem u Działyńskich – u Sołtana – i u
Wojewodziny Wodzyńskiej; i u Adama Czartoryskiego
który mnie chwycił za serce
który z czcią i serdecznością dopytywał się o Jenerała i mówił mi o nim. –
Działyński pojechał do Berlina pędzony przez Towa-
rzystwo, za co wypalił do niego list ognisty pełen
armat, wojsk, i td. którymi by chciał zdobyć Berlin
gdyby je miał. – Byłem na sesyi wydziałowej To-
warzystwa na której ten list był czytany. – Żadnej na córki
Panią Zdzisławową zastałem jeszcze. –
Poznałem P. Władysławową Zamojską w postaci mło-
dzieńca z obciętemi włosami. – Zabawna jest i orygi-
nalna. – Jaś Działyński powierzył mi list do Jenerała
od Księcia, ale który mam sam do rąk jego oddać. –
Oczekuję przesyłki listów jeśli jakie były, i wszystkich Kroniki,
te które w niedzielę oddane by były na pocztę, dojdą by mnie
we Wtorek, lecz proszę położyć adres Stanisława. –
Obciążony jestem rozmaitą pracą, muszę wiele i czytać i pisać.
Poczciwy Rogier bardzo nam rad, ale zapewne dziś wrócimy
Serdecznie ściskam Tadzia, z dziećmi nami. – i całuję ręce
które mnie nie raz niemiłosiernie za ożywioną we mnie
nieregularność chłoszcze. – Wasz zawsze moi drodzy.

A Koźmian

15
5

[illegible] 14/5

Son Excellence
Monsieur le Général
François Morawski

p: Punitz. Lubonia.

5. Sierpnia 1858 Lubonia 20

Mnie dziś służy prawo pisania — moja
dziś kolej; — i ta kolej nie jest żelazna
dla mnie, ale srebrna, złota, diamento
wa. — Co się działo na Ziemi i Niebie
Lubońskiem przez ten tydzień wie już
Generał po części z ostatniego listu Ta=
dzia. Niebo się rozbeczało, a teraz Ziemia
beczy i tu i wszędzie, bo ta uporczywa
czterodniówka nie mało szkody w zbożu
które mokło zrządziła. — Zaczęła się ona
w przeszły Czwartek, w Piątek przestawała
chwilami tak żeśmy nie zmoczeni na noc
do Chociszewic zajechać mogli, w Sobotę zaś
było pochmurno ale bez deszczu, na
zajechaliśmy do Kotowiecka gdzie zasta-
liśmy niepamiętną klęskę nieurodzaju
nie tyle na słomę jak na ziarno —
Żyta na mnogie kop, ale kopa po
Szefli wydaje. — Ziemniaki czyli po
naszemu Pyrki rosłe i zielone, ale
się nie wiążą — słowem wielka w tym
roku będzie bieda, bo dochodu żadnego
przy dziewięciorgu dzieci. — Bardzo nam
byli radzi, i zacny wasz Józef ożywił
się wielce i rozweselił z nami. — W Nie
dzielę znowu deszcz, ale deszcz potopowy
i ten najwięcej zaszkodził. Dopłynęliśmy
na obiad do Chociszewic. Mimo deszczu
złej drogi, ciemności wieczornej, usilnych
próśb gospodarza, biciem złośliwych
skrzydeł Bażanta i kokotaniem jego
Zadzio postanowiwszy sobie stanąć na
noc w domu, stanął na noc. Ja który
jestem figurą woskową, bibułową, a nie
spiżową jak on, bałem się rozmokać
w drodze, i skłonił się dotem do przeno
cowania w Chociszewicach. — Posta

spiżowa, dobrze jednak zrobiła że pojechała, bo niespodziewanie została P. Kamillę z powrotem z Paryża z Kasią która swoje dziewictwo nienaruszone z Sodomy i Gomorry wywiozła. Ale w tej Sodomie rozsmakowała się niesłychanie i P. Kamilla i Kasia, rzuciły się bardzo dzieci gorąco i mnie, i Ojca z załamanemi rękami i temi pierwszemi słowami powitały; Ah Papa Grand'maman (tak zowią P. Kamille) aime Paris!! — Na śniadanie na drugi dzień zdążyłem za Tadziem, i z zadziwieniem ujrzałem Paryskiego Gościa wychodzącego na moje przyjęcie. — Tegoż dnia jako w święto Księżnej Sułkowskiej byliśmy na obiedzie w Rydzynie, zkąd na noc ubiegłem do Poznania. Tam przez cały dzień namęczyłem się, nakłóciłem, nagniewałem to z Żupańskim, to z Merzbachem i przecież wypchnąłem w świat Czarnieckiego i 1 tom pamiętników drugi za parę dni wyjdzie od introligatora. — Gdybym był nie pojechał do Poznania i żeby dzień jeszcze nie byłyby moje polecenia dopełniane, taki leniuch z Żupańskiego. — Pierwszy exemplarz i Czarnieckiego i pamiętników jaki ujrzał światło słoneczne ofiarowałem Tadziowi. Wydanie in 4to które bardzo jest piękne znajdzie Ojciec jego na swoim stoliku. Dziś już do Turkowa dojdzie pierwszy transport poematu, i jutro do Krakowa. — Zdaje mi się że wydanie obu dzieł bardzo przyzwoite. — Pamiętniki Żupański po 6 talarów chce sprzedawać Czarnieckiego cena 4 talary. — Przeglądu czwarty poszyt od dwóch tygodni blisko

już w świat puszczony, posyłał 5ty dru-
kuje się, i byłby wyszedł prawie na
teraźniejszy naznaczony, ale brak jeszcze
recenzyi przez Stasia zapowiedzianych.
Myślę że ten list nadejdzie podczas jego wizy-
ty u Severata, więc proszę mu powiedzieć
że wczoraj napisałem do niego do Franzensbad,
i że mu doniosłem że czekam na
niego 11go w Przyłępkach aż do 12go. — Gdyby
w ten dzień rano nie przybył nie zoba-
czylibyśmy się już z nim, bo jeszcze z Przy-
łępek muszę wrócić do Luboni, upakować
się [illegible]dzie, i dopiero 15 lub 16 będę mógł
wyjechać, a i tak już będę w Wiesbadenie
opóźnionym pacjentem. 10go więc na nas
z Turkową przez Turwię zjadą do Przyłępek.
Umieszczam tu ten mój afisz, bo może Stasia
list wczorajszy nie zastanie już
w Franzensbad. —
W Poznaniu spotkałem się z P. Erazmem Mi-
chałowskim majętnym i oświeconym mie-
[illegible] z Pijowskiego exekutorem testamentu
Świdzińskiego. który przypomina się pamię-
ci Severata; Olizara anno n. n. spotkali
się oba. — Wraca z Paryża, gdzie wydał
Książeczkę w której sprawę włościańską roz-
biera. — Dał mi ją, i w następnym Dodatku
będzie o niej mowa. — Poznańscy
dobrosz[illegible] z Marcellim Żółtowskim
się u Działyńskiego na rozbiór tego
wezwał nas kilku do siebie oświecenia się
ważnego zadania, i w celu rozwiązane
o sposobie w jakim w tym kraju
zostało i jakie skutki wyprowadziło. Myśli
jakich nam udzielił, i jakie w piśmie swojem
objawił są zacne, szlachetne, lecz więcej tchną
[illegible] utopią. — Jest to jednak człowiek ma-
łe wykształcenia, zasad
pospolitego umysłu i
najlepszych, wiary silnej. Wile jest miejsc
w jego dziełku z talentem napisanych i
pięknym językiem. — Miło nam było z
Marcellim widzieć że i na stepach Ukraińskich
znajdują się tacy ludzie.

Po rocznej niebytności wraca on teraz
do kraju, i aż do Leszna wczoraj z
nim podróżowałem. – Cieszę się tą nową
znajomością. –
Działyński dopiero 15go wyjedzie do Karls
badu, ma pierwej dwa Sejmiki do
odbycia i dla nich pozostał.
Szlacheców kandydatów
Poznań zasypany listami podburzającemi umysły przeciw Rossyi ~~Szlachciców~~
~~[illegible]~~, obrzucali je krwawy, szczery
kolory. – rozsądek jednak dojrzalszym
się okazał jak dawniej; wszystkie prawie
takie listy oddawane zostały na policyi.
Wróciłem tu wczoraj rano. Po obiedzie
zaraz zabrawszy Ciotkę, dziatki, Guwernan
tkę i wystrojoną Luizę, pojechałem do
~~[illegible]~~ Nowego Świata na jakiś festyn muzyczny
niemiecki, na którym ze 4sta Niemców
wybranych w wstęgi żółte, niebieskie,
ponsowe wyło hymny narodowe. Kolory
oznaczały rodzaje głosów – biały soprano,
~~[illegible]~~ fiołkowy? niebieski tenor, żółty kontr-alt. ponso
wy bass. – i w istocie po kolorach tylko
rodzaj głosu poznać można było.
Dzieci uradowane a szczególniej Luiza
z tego narodowego festynu wróciły przed
wieczorem. Od wczoraj pogoda, która
nie naprawi złego jakie deszcz zrządził.
w Luboni mniejsza strata, bo ciągły
nieporosłego zboża wynagrodzi w znacz
nej części szkody, a potem nie było
tyle zboża na pomieci, a więc nie
wiele porosło.
Dziś za kwadrans ma być Quasi Exa
men dziatek przed Babką, która jutro
wyjeżdża odprowadzam ją do Psarsko,
gdzie się pomodlę za duszę ojcowską
w wigilię S Kajetana. Nast. Kajetan
jadę do Jurkowa, i do 13 w tamtych

stronach zabawię. — Już groźna godzina
$10\frac{1}{2}$ wybije wkrótce, postaram się bez listu
oddzielny, więc go kończę serdecznymi
[illegible] uściskiem, do widzenia się w
nowym liście za tydzień. —

Wasz. Arky

Ręce i nóżki najdroższego Taty wraz z dziećmi
całujemy, wszystkim dzielni Boga najlepszy
zdrowi. Lit całujemy raz Tata wszyscy
Zygmuntowi który mieszka am Kirchen=
platz Stanisław=Turm.

[illegible]

27. Sierpnia 1858 Wiesbaden 23

Tydzień temu w Dreznie zostawiłem słówko
do Kochanego Seweruta, dziś nowe do Luboni
posyłam, które może go tam nie jeszcze
ale już nie zastanie, jeśli Zadzio porwał
ojca do Morza. Choć po Karlsbadzkiej kura-
cyi zmęczony będzie dziadek Magnes wnu-
cząt pociągnie go i do morza, pociągnąłby
go i w morze i za morze. — Ale ja kiedy-
się tu dowiem gdzie jesteście — nie jak dłu-
go — i kiedy wrócicie do Luboni. — Odebrałem
tu już list z domu, list od Maryni i od
Pani Kamilli z Szczawnicy, od was jeszcze
ani pół dźwięku. — Ruszywszy się z Drezna
jednym tchem stanąłem tutaj. Zastałem
Skrzyneckiego, rodzinę Badenich z Krakowa,
Adama Sapiehę (syna ks. Jadwigi) z żoną,
Sanguszkównę, P. Moszczeńską, Sebastiana
Badeniego, Ochsnerów, Wołowskiego Proku-
ratora Jlwy z Kr. Polskiego, Panią Kisieleff.
Przewiedziawszy nim zaczynam kuracyę
chciałem odwiedzić P. Kossakowską
w Kreuznach, a Władysława Małachow-
skiego w Ems. — na drugi więc dzień pu-
ściłem się na moją wycieczkę, którą
bardzo ułatwiono, nowo otwartemi
kolejami, od miejsc wód mineralnych do
Renu dotykającemi. — W Kreuznach zastałem
Kasztelana Łempickiego z żoną, Karol: Kra-
sińskich, Krotkowskich, i nieśpodziewanie
Romana Rohlanda z żoną, jadącego na
Paryż do Biaritz, a stamtąd na Marsylię
Rzym, Wiedeń, do Dobrzechowa. Zatrzyma-
no mnie przez dwa dni. Józia Mycielskiego
Rohoskowskiego nie zastałem, musiał się
być na jakąś tajemniczą czy miłosną czy
hazardowną wycieczkę. Wrócił gdym ja
już wyjechał. Roman Rohland aiby był

dłużej ze mną odprowadził mnie do
Ems i ztamtąd do Wiesbadenu. W Ems
zastałem Małachowskich, Adw: Krasińskich
Henr: Kulikowskich. — Augusta Zamoj=
skiego z żoną i z podagrą. — Władysław
znacznie zdrowszy, jeszcze przytłumionego
głosu, i podstarzałej postaci, ale z sercem
kochającem żonę, i z umysłem rozweselonym
szczęściem które bardzo ocenia. Hortensya
choć nie zupełnie zdrowa, odmłodniała
wyładniała, także szczęściem. Miło mi
było ich widzieć, z serdeczną przyjęli mnie
przyjaźnią. — Jadą do Spa i do Paryża.
Onegdaj rozpocząłem kuracyę, picie wo
dy tutejszej i kąpiele. — na 21 kąpieli
jestem skazany, a więc kuracya do
drugiej połowy Września przeciągnie się.
Odebrałem wczoraj list od Generała
Wincentego z dziękami za Czarnieckiego
i pamiątki, które z cenzury za bytno:
ścią w Warszawie dobędzie, miał tam
być 26. Sierp. dla oczekiwania Cesarza ocze-
kiwanego 28go Września. — O Generale najczulej wspo
minam i o jego utworach. —
Z domu jeśli listy nie kłamią, to dobre
doniesienie, że Żniwa szczęśliwie się odbyły
nie było wylewu, i nawet jak Staś pisze
ani jeden snopek nie porósł. mniej jednak
o $\frac{1}{3}$ części zboża na kopy. — lecz za to lepiej
rosną. —
Tu najróżnorodniejsza a nawet najhaniebniejsza
publiczność, bo jej towarzystwem
nazwać nie mogę. Składają ją Hrabiowie,
szychowi Margrabiowie, tombakowi Baronowie,
prawdziwi zaś Oszuści, mieszkańcy Grochowa
i domów poprawy. — O kobietach w powodzie
Przykro mi gdy widzę siadające nasze panie
obok elegantek z Mabile, Dawniej był jakiś

wstyd ocierania się o istoty tego rodzaju, tu raz wszystko pomieszane razem, wszystkie sprzeczności, antitezy, i ostateczności zbliżone do siebie. — U gry zawsze natłok, ale mniej w tym roku graczy tak silnych jak przeszłoroczny Krysiński i inni. — Zdaje się że się wyższe klassy europejskie nasyciły już kolejami, i łatwością podróżowania, i że teraz już tylko demokracia podróżuje. Anglików, zwłaszcza Lordów ani ujrzysz, za to Amerykanów wszędzie pełno.

Jest tu Frankel Antoni z Żoną, poznał się w Schlangenbad z Panią Bodenham, i zupełnie uległ jej urokowi i rozumowi, i arystokracyi, i bogactwu, i świetności związków. — Pytał mnie ciągle o jej przodkach królewskich i książęcych, i jej własnych i mężowskich. Bodenham zaproszony przez Cesarza z Yachtem swoim był w Cherbourg i wygrał jakieś premium. Pani Irena bawi do 1. Września w Schlangenbad, Namawiał mnie Frankel abym z nim ją odwiedził, ale rozpocząwszy kuracyą przerywać jej nie mogę. —

Pani Kiseleff przybyła tu na kuracyą. — nic dobrych mi udzieliłaś wiadomości o Zygmuncie

Nie wiem co się stało ze Stanisławem Przeglądowym, czy wrócił do Żony i Przeglądu, czy zdrów — czy pisał już w świat przygotowany przezemnie Poszyt. —

Coś jeszcze o Czarnieckim i o Pamiętnikach cicho. Niegodziwy leniwiec Żupański, od dnia do dnia zwlekał wysłanie ich do Włoszki i do Siemieńskiego, nie mieli więc dość czasu rozpatrzeć się w nich. Zdaje się że pokłosie będzie nie złe. — Edycyą in 4to folio

już kilka osób sobie zamówiło. Karol Krasiński — Fraenkel. — Motschowski — Kopatkowska. —
Wielka radość w rodzinie Kopatkowskich bo nowozamężna przy nadziei. Dopóki Nowożeniec słuchał ojca i podług jego teoryi usiłował dopełnić małżeństwa, dopóty dopełnione nie było. — jak tylko teorię porzucił i wziął się do rzeczy jak Bartki i Maćki, zaraz rozdziewiczył i zapłodnił. —
Stoję tu w Römerbad, w tym samym domu i pokoiku w którym w przeszłym roku mieszkałem. Dobrze mi bo tanio i na dole. Wiesbaden ciągle się przyozdabia pieniędzmi zgranych. Na ten rok 1000 bec à gaz do dali, i co wieczór taka illuminacya jak w Paryżu na bulewarach, lub jak w innych miastach na obchód jakiego zwycięstwa. Codzień tu illuminacya, bo codzień zwycię żają. —
Przywrócenie 8 Województw, i komór polskich jest łaską zapowiedzianą na bytności Cesarskiej. Gdy Cesarzowi przełożenia czyniono że wkrótce nowatorowie zarządają konstytucyi odpowiedział „Et qui vous a dit que la main qui a signé l'ukase de l'émancipation des paysans ne signera pas ta constitution. —
Herzenowi w Frankforcie z rozkazu Senatu frankfortskiego zabrano pakę z jego pismami na Dworcu Kolei. Z tego powodu puścił w świat odezwę do Senatu po francusku. — nie czytałem nic równie złośliwego i dowcipnego. Ironia, epigramat, satyra, doskonałe sztychy swych biczów i rózeg.
W tej chwili odbieram od P. Ireny uprzejme zawiadomienie, że jutro tu będzie między 3 a 6ta — będę więc miał przyjemność jej widzenia. Kochanemu i zacnemu Tadziowi i najmilszej jego parze albo daj albo przesłać najserdeczniejszy uścisk.
Całuję i ranie i rękę tego który mi najdroższy — Aleksy

13. Września 1858 Wiesbaden. 25

Z listu mego do Todzia przed dwoma
dniami z Frankfurtu wysłanego wiecie
już drodzy przyjaciele, jaka na mnie niespo-
dziewanie spadła nowa troska i obawa.
Nie poczuwając się do żadnej winy, byłem
pewny że ostrzeżenie bezimienne, które z Ga-
licyi otrzymałem, nie tyczyło się żadnej po-
litycznej sprawy, że poszukiwania z [illegible]
z Królestwa nadesłanem wywołane nie zostały.
Jednakże w razie, gdybym był jakiem fałszy-
wem podejrzeniem dotknięty, chciałem się
stawić dobrowolnie będąc pewnym mej
niewinności, a nie chcąc zostać emigran-
tem politycznym. — W tym celu przybyłem
do Frankfurtu, i udałem się do Legacyi ros-
syjskiej po wizę do Francyi, tę bez żadnej
trudności uzyskałem co mnie przekonało
że sprawa ta musi być finansowa nie
zaś polityczna. — O co rzecz idzie wpadam
na domysł, lecz pewności nie mam, a
pewności i dokładne rozjaśnienie ~~[illegible]~~ rzeczy
~~[illegible]~~ mieć muszę, aby skutkom oskarże-
nia zapobiedz, oskarżającego zaspokoić
i mieć przywróconą możność powrotu do
Was. Dla tego to uprosiłam Todzia, i tu
powtarzam prośbę, aby się dokładnie wy-
wiedział, o ile prawdziwe jest ostrzeżenie,
które mnie doszło, kto zaniósł skargę, o
jaką sumę. — Tajemnicy w tem być nie
może, gdy się nie znajduję pod ręką władz
miejscowych, i gdy chodzi nie o to aby mnie
dostać, lecz aby zaspokoić oskarżyciela. —
Gdy dokładnie zawiadomiony będę o co
rzecz chodzi, i w Galicyi moi, ja dołożę starania
aby jak najprędzej zgodzić sprawę. — Tym-
czasem widząc się zagrożonym, boleśnie
to moje położenie uczułem, zaraz odezwały
się moje dolegliwości, i przerwać kuracyę
musiałem.

Zaniechać jej zupełnie podjąwszy już i tyle
kosztu i trudu, nie wyjechać stąd, lecz
unikać zdawało mi się bardzo przykrą
koniecznością. Że ufności więc, wróciwszy
tu z Frankfurtu udałem się do mego
lekarza Dr. Brauna zacnego i przychylnego
Polakom człowieka, a znającego dobrze
tutejszą miejscowość po radę. Ten mnie
uspokoił, zapewnił że Systematem i
wolą jest księcia panującego aby tu
nigdy cudzoziemcy niepokojeni nie byli;
Że nawet prześladowanych politycznie nie
przytrzymują, nie wydają, lub ułatwia=
ją im ucieczkę. — Dla większego zabezpie=
czenia mego, sam mi oświadczył gotowość
naradzenia się z adwokatem przyjacielem
swoim, i zasięgnienia pewności u dyrekto
ra policyi. — Z porozumienia się z obyd=
woma przyniósł mi zapewnienie, że
w żadnym razie niczego się obawiać
nie powinienem, i śmiało tu pozostać
mogę. Że w razie nawet nadeszłego żądania
z innego kraju
co do mnie bezpiecznym jestem. Że gdyby
kwestya była finansowa, musiałaby
być poddaną rozstrzygnieniu tutejszego
trybunału, coby kilka miesięcy czasu
zajęło — i nakoniec że w razie wydania
wyroku i zawezwania o przytrzymanie
osądzonego, 24 godzin poprzednio zawiado
miony będę. — Mogę więc tu z bezpieczeń
stwem pozostać, dokończyć kuracyi,
i nawet tu się doczekać zagodzenia w
Galicyi wywołanego sporu. — Passport
mój jest już opatrzony wszelkiemi wi=
zami, w razie potrzeby, lub gdyby sprawy
zagodzenie drugiej uległo zwłoce mogę
każdego czasu wyjechać do Francyi
dokądbym teraz nie chciał się udać, i że

względem na oszczędność, i że tam teraz
potrzebuję nie jestem. — Po ukończeniu
kuracyi pojadę może na kilka dni do
Ems do Zygmunta a zawsze w tym kraju
dalszych mych losów oczekiwać będę.
Piszcie więc tu do mnie, do Wiesbaden
Römerbad — piszcie spiesznie, choćbyście jeszcze
nie mieli nic dokładnego do doniesienia,
bom stęskniony do Lubowskich Nowin,
i nawet dotąd nie wiem czyli, kiedy
Tadzio wrócił z swej wycieczki. —
Od P. Stanisława Chł. — od Kajetana — od
Przyłęckowskiego odebrałem tu listy, ten
ostatni nie może przyjść do Siebie — cier-
piący, osłabiony, bardzo mu o niego
troskliwy. — O dziełach ojcowskich nic
pomyślne i niepochlebne otrzymałem w
obydwóch wielkopolskich listach wiado-
mości. — Najprzód to wszystko milczenie,
które się stało po ich wyjściu, już za złą
wróżbę uważałem. — Jedni nie śmią
chwalić, drudzy nie śmią ganić, wszyscy
milczą. — Terroryzm literacki trwa jeszcze
w całej mocy. — Dotąd żadnej wzmianki lub
bardzo obojętne umieszczono o wyjściu
dzieł. — a w Spisie bibliograficznym z
Sierpnia w Dodatku do Czasu, nie wymie-
niono ich nawet, jako niegodne wspo-
mnienia. — Kajetan donosi że mu
odsyłają exemplarze, i że ledwie dotąd 20 Ex
się rozeszło. — Stanisław pisze że we Lwo-
wie w Czerwonejrusi bardzo surowo osądzo-
no Pamiętniki i twierdzono że nie powi-
nien był ich wydawać, że Bentkowski
pisał do niego, że do Czarnieckiego żadnego
pociągu nie czuje. Żupański twierdzi że
mu wszyscy Pamiętniki odsyłają żadnego
na nie popytu nie ma. — Klaczko, Semien-
ski milczą. Dodaj do tego że Żupański zawiódł
mnie

ufności wbrew zobowiązania wziętego
przez swoich 120 Zł w Poznańskie równo
czesne z mojemi, jestem przekonany że
większą liczbę ich wydrukował i zachował
dla siebie. — Niech więc i tak będzie; gaśnie
moja ostatnia nadzieja usunąć [illegible]
ojca, rozwiane jeden jeszcze złudzenie, ale
tem lepiej, bo to już stanowczo ostatnie
będzie. — Że mi i kilku Galicyanów chętną
pomoc ofiarowało, przyjąłem tak nie
polegam na niej. Kosocki, Mieczyński,
Antoniewicz autor Oświecimowej, Ba-
deni, Wrześniki, sami się na Belletorów
ofiarowali. — Zygmunt odczytuje Czarnieckiej
i mówił mi że coraz się więcej z niemi
mituje. Mrozowicki unosi się nad przyjm.
Antoniewicz także; są to jedyne głosy pochwalne
które dotąd usłyszałem. — Lecz nie
mówmy już o tem, bo przy wodach, przy
podagrze, i przy mojem zmartwieniu dość
ciężkiem — [illegible] wszystkim się stałem. —
Czas [illegible] teraz śliczny, upały letnie.
Generał Skrzynecki jest tu jeszcze, [illegible]
niki, Mieczyński, kilku Galicyanów.
Mamy także Kiseleff i zabawę z [illegible]
zapamiętałej — najlepszego serca osoba.
li mój zwykle ale pozno, bo po przybu
łeciu spędzam resztę wieczoru przy
herbacie. — Z resztą życie moje jednostajne.
Rano kuracya. — od 11ª do 4ª lub 5ª zatrud
niam się w moim pokoju. — czytam potem
Gazety — 6ª obiad — i potem wieczór
obok kursalu lub w kursalu. — Wszystkie
zaś godziny pełne troski, tęsknoty, i żalu że
moje jesienne tak miłe nadzieje powrotu
do was, razem z mojemi może zawiedzione
będą. — Całuję ręce twoje, brata, i przesyłam
dłonią ściskam dłoń Zadria, dzieci wydaję do
serca. — Niech też w wieczornej modli twej wspo
mną czasem o podróżnym, i westchną za
jego powrót. Cały Lobom serdeczne pozdrowienia

28. Październ 1858 Paryż rue de l'Arcade 13.

Dziś się odzywam do was drodzy przyja=
ciele, bo dziś wielka uroczystość Lubowska.
W roku przeszłym byłem z Wami – piłem
z waszego gościnnego kielicha i upiłem się,
dziś oddalony od was piję wodę Sedlicką
aby usunąć fluxyę, która mi od dwóch dni
wykrzywiła policzki. – Przyjaciół, życzenia zawsze
te same, ale rok temu będąc z Wami zdawało
mi się żem wśród własnej rodziny – dziś czuję
smutne zupełne odosobnienie, bo nie czuję
blisko siebie żadnego bijącego dla mnie serca.
Po przybyciu tutaj – długom, długom czekał
na słowo Lubowskie, choć moje tutejsze
zaraz stąd wyprawiłem. Mówiłem sobie, czy
mnie zapomnieli, czy zobojętnieli dla mnie
czy się gniewają. – List Jenerała uspokoił
mnie, jednak przekonał, że jest ktoś w Lubo=
wni który ostygł w swojem afekcie dla mnie – No=
wożeniec Pedrillo, kiedy nie zaszczycił mnie
listem de faire part o swojem ożenieniu.
Już tedy urzędziłem sobie moje zimowe tego=
wisko. – Przekonawszy się że i rozsądek i życze=
nie Stasia nakazują mi pozostać tutaj, naję=
łem sobie mieszkanie niskie, szczupłe, ale
nie wysoko bo à l'entresol, a więc nie męczące
moich nóg podagrycznych, blisko Magdaleny
a więc w części miasta gdzie mieszkają pra=
wie wszyscy moi dobrzy znajomi. – Mam
pokój sypialny nie bardzo dogodny bo z bardzo
krótkim wzrokiem – prawie ciemny – i Salonik
zupełnie odpowiedni mojej potrzebie. – Mam
dwa kominki, ale słońce niewidziany=m
gościem. – Wiecie jak tu drogo za słońce i po=
wietrze płacą – ja zaś moje komorki za 95 fr.
z usługą mam zgodzone na miesiąc. –
Tryb mego życia następujący. Wstaję o 7ej –
i do 2ej lub 3ciej zamykuję tylko francyę – o 11ej jem
śniadanie, filiżankę herbaty z bułką z masłem
za franka. – Dla nikogo widział=
nym...

nie jestem, i każda wizyta której się nie
biletem nie [illegible]. — Czasem koło 3 wychodzę,
czasem do 6ej do godziny obiadowej przesia-
duję u siebie. — Wieczory za domem przepę-
dzam, bo przy świetle oczów używać nie
mogę. — Pracy mam dosyć, oby tylko wzroku
i siły wydołały. — To co mi drogi przyjacielu
o urządzeniu moich wydatków w swym liście
głosem ojcowskim wspomniałeś, przyjąłem
z wdzięcznością i uznaniem za słuszne. Bud-
żet mój dzienny zredukowałem do 12 fran:
zmniejszyć go już nie mogę nie oddzielając się
od ludzi, i umieściwszy się na tym brzegu
Sekwany. Mieszkanie dziennie 3 cent 17. — Śniada-
nie 1. — opał — świeca, praczka 1 cent 50. — Obiad
raz fr 2 (gdy w domu poprzestaję na zupie i
kotlecie) drugi raz 3 lub 4. — Nadzwyczajne
wydatki — Poczta — papier — cygara i to fr 2. i o-
to jest 12 fr. — Oszczędność na obiedzie, gdy
jestem gdzie zaproszony, lub jem za 2 fr za-
miast za 4. stanowi fundusz na zbytkową rzadko
wydarzającą się expens na teatra lub pojazdy.
Chodzę jak widzisz nie jeżdżę — odległości tak
wielkie że wieczorem łamią mi się i krzyże miałem
nogi, tak są zużyte. — Przez cały miesiąc
tu Władysława Małachowskiego z żoną i dobrą
żoną — o jego przyjaźni nie wątpiłem, lecz i
ona była przewyborną dla mnie; lepiej ją
poznałem i jeszcze więcej ją cenię. — Co za
łagodność — jaka jednostajność humoru,
jakie zapomnienie o sobie. — Codzień kilka
godzin przepędzaliśmy z sobą — zwykle razem
obiadowaliśmy gdy nie byłem gdzie zapro-
szony — razem odwiedziliśmy kilka teatrów.
Wieczory najczęściej przepędzam u Wąsowiczów:
część wieczoru na rozmowie z panią, drugą
na partyi półsusowej z poczciwym i bardzo
łaskawym dla mnie Generałem. — Codzień
są w domu, codzień przyjmują. — do nich
na partyę idzie się w surducie, a i Pani
nawet bez fraka przypuszcza do siebie

28

Nie jest to już ów wykwintny i wybredny
Salon Warszawski P. Węgrowiczowej, ale stał
się wygodniejszy i lepszy. U niej na wieczorach
i obiadach spotyka się niektórych literatów
francuskich. — Poznałem Didier, Texier, i l'abbé
Huc. autora podróży do Chin. — W rozmowie
równie zajmujący jak w książce gdy o Chinach
mówi. — Twierdzi on że wszystkie traktaty
europejskie, wszystkie nadzieje wprowadze-
nia chrystianizmu i cywilizacyi są zawodne.
„La civilisation ne se porte pas, mais elle
se rapporte," powiedział on, i mniema że wten-
czas dopiero Chiny po europejsku cywilizo-
wać się zaczną, gdy Chińczycy zaczną zwie-
dzać Europę, i przywiązywać się do europej-
skiej oświaty i postępu. — Dowiedziałem
się także od niego, że Mandarynów nie ma w
Chinach — że tego tytułu nie znają, że to jest
nazwa europejska nadana przez Portugal-
czyków od wyrazu <u>Mandar: dawać polecenie</u>
którą określili urzędników Chińskich.
Dom Węgrowiczów jest prawdziwem dobrodziej-
stwem dla emigracyi. — Tam się spotyka
Chrzanowskiego, Jaworowskiego, Januszkiewicza,
Bielskiego, Lud. Wołowskiego (z którym się często
widuję) słowem zacną emigracyę. — Teraz
przybył dla Polaków dom p. Branickiej,
która wróciła z Warszawy, i która lubi żeby
u niej bywano. — Z francuskich dawnych
znajomości niewiele jest dotąd w
Paryżu. Dotąd bywam tylko u Pani Delmar
i u niej spotykam elegańskie krynoliny; Mąż
jej zupełnie oślepł, utrzymują jednak jeden
z znakomitszych domów paryskich. — Powie-
działem sobie że Walewskiemu wspomnieniem
dawnych ścisłych stosunków naprzykrzać
się nie będę — i nie odwiedzę go pokąd się nie
dowiem że chce mnie widzieć u siebie. Gdy
mi książę Władysław powiadał że ten
jestem oświadczył się z przyjazną pamięcią
i z żądaniem abym go odwiedził gdy z Etoles
wróci, będę więc u niego

i już napisałem do jego Sekretarza P Billing
o wyznaczenie mi dnia. —
Rodaków jest tu dosyć, kiedyż ich niema w
Paryżu. — Z czasowo bawiących są tylko: Mycielscy, Karolostwo Krasińscy, Zabłoccy, Włod Lubieńscy, P Amelia Lubieńska, Stasi Zamojscy.
Wyjechali już Małachowscy, Rohlandowie Romanostwo; Ed: Żółtowscy którym powierzyłem
pakiecik dla P Referendarzowej dany mi jeszcze
w Wiesbadenie przez P Badenham, i książkę
dla P Stan Chłapowskiego Rome et la Judée.
Proszę to powiedzieć i w Oporowie i w Czerwonej Wsi. — Z Żółtowskimi była i P Helena
Czarnecka, obie te panie oczarowane Paryżem, i z zamiarem powrotu wyjechały.
Na zimę osiadłych mam Rogera o kilka
kroków od siebie. — Będę mieć zapewne
Zygmunta, bo do Algieryi mimo nakazu
lekarza jechać nie chce. — przy końcu miesiąca miał z Drezna wyruszyć do Baden, a
dopiero w Listopadzie tu przybędzie. — Roger
pisze swoje dzieło teologiczne — nakazowego wpływu pod
występuje przeciw katolicyzmowi — wpływu pod
tym względem nie dobry wywiera na Klaczkę
i bynajmniej niema to mat do pisać po Polsku
naukowo — zawsze przeciw poezyi, i zabawy
Ma tu także zimować Pani Sobańska Jełowicka
z domu z córkami które za mąż chce wydać,
i Ks. Galitzin — Jezierska także z córkami na
wydaniu — P Alex Przeździecka z P Heleną.
O Klaczce wspomniałem wyżej obszerniej o nim
powiem, ale proszę żeby to zdanie moje nie
wyszło za granicę Lubonii. — Zawiodłem się
na nim — myślałem w nim znaleść Ajaxa dobrej
sprawy czy w literaturze, czy w polityce, czy w
rzeczach religii — znalazłem w nim dzielnego
wojownika ale zdolnego z wszelką łatwością
stosownie do wrażeń chwilowych przejść z
jednego obozu do drugiego. — Jest w nim
zaczem sercu, uczciwość charakteru, wielkie
zdolności, ale przytem nadzwyczajna wrażliwość i drażliwość, obie właściwe poczu

29

jak krytykowi. — Należał do Wiad: Pol; przy tym czył się był do zasad wyznawanych w hotelu Lambert; teraz przeszedł pod wpływ Gałęzowskiego, i ma sprawować nauczycielstwo w Szkole Batignolskiej. — Nigdy on długo z nikim zgadzać się nie może, bo jak ludzie wszyscy słabego charakteru lęka się aby nie umniemano że ulega cudzemu wpływowi i zdanie jakie wraz z innymi wyznawał porzucenia. — Czytaliśmy jego sąd literacki tak zdrowy i trafny, teraz zowie tylko szkołę Mickiewiczowską; Słowackiego uwielbia a w prelekcyach o Mickiewiczu tak daleko zabrnął że nawet nie widzi szkodliwego kierunku jaki umyślnie nadał. Nie namawiam go aby pisał o Czarnieckim o Pamiętnikach na niego aby pisał o Czarni i o Pamię tnikach bo widzę że one dzisiejszemu usposobieniu jego duchowi nie odpowiadają. — On miary zachować nie umie, musi albo na miazgę zgnieść i skruszyć krytyką, albo w Niebo wznieść. — Czarnieckiego dotąd nawet nie czytał, a w Pamiętnikach razi go wystąpienie przeciw naukom Mickiewiczowskim. — Lecz tryumfem Czarnieckiego jest, że ludzie z pokolenia Mickiewiczowskiego sami nie czytają go, ale go dają czytać synom, uczniom, wychowańcom. Rogier nakazał synowi aby go czytał. Klaczko to samo zrobił z jednym z swoich uczniów. — i w istocie lepiej żeby go czytali ci co się poprawić mogą, jak nieopoprawni.

29. w Piątek Przerwaną wczoraj rozmowę dziś dalej prowadzę. — Poznałem się wczoraj z P. St Marc Girardin, z którym miałem umówione spotkanie u ks. Wstadyslawa. Usłyszałem z ust jego bardzo smutną prawdę, której się domyślałem. Że zobojętnienie dla Sprawy Polskiej, dla wszystkiego co polskie, tak jest w publiczności europejskiej, a w szczególności francuzkiej tak powszechne i zupełne, że dziennik nie śmie o nas pisać, ażeby czytelników nie nudzić

Sprawiedliwie też Rogier powiada, że kiedy
dziś Polacy niczego nie żądają, zdają się
być de pauvres honteux. — W Warszawie
mowy o nas nie było. — a myśli politycznej
dziś nie jesteśmy. Dzienniki nawet wspo-
minać o nas wzbraniają się, lub wspominają
ją niechętnie. — Wyszła w tych dniach bro-
szura P de Lesena pisarza imperialistow-
skiego, pod tytułem la Russie et l'Angle-
terre, jest w ręku wszystkich — jest to nieja-
ko rekonesans wysłany naprzód. — Autor
ogłasza zgon Turcyi — upadek Anglyi — tryum-
wirat Rossyi i Francyi — o nas ani wzmianki.
Część o Turcyi dobrze napisana, reszta lekka
przesada i zarozumiałością. — Mémoire
à l'Empereur de Russie ściąga także uwagę
na siebie, domaga się w nim Autor praw
politycznych i rękojmi. Myślano że jest Tur-
gueneffa, lecz podobno Kryszewski go napi-
sał. — Dziennik Margr. Normanby z roku
1848 obudza oburzenie jednych, złośliwą
radość drugich. — Przed dwoma miesiącami
wyszła korespondencyę dyplomatyczną P de
Maistre wydaną przez Blanc zalecam Jenera-
łowi — i nowe dzieło Poujoulata, które
wczoraj się ukazało le Père Ravignan. —
O Paryżu nie wiele powiem; rozpisałem
się w kronice i w Czasie porównywając obecny
z dawniejszym. — Lecz Kronika już nie
dochodzi do Was. — a Czas chyba z Rokos-
sowa otrzymujecie. — W Rokossowie tam,
będzie liczne zgromadzenie teraz; proszę mnie
wszystkich pamięci przypomnieć; polecić;
wyrazić żal, że być w tak miłem gronie
nie mogę. — Niech Jenerał przeprosi P Annę,
że ~~dał~~ jej może Czarniecki w 15 Ext. naprzykrzył,
może z licznego zebrania będzie mogła który
stal. Jeżeli się dowie Jenerał wiele pozbyła
się exemplarzy racz mi donieść. — Jeżeli Roman
Załuski jest w waszych stronach proszę na
moją wierną pamięć oświadczyć. — bardzo
o Teatrach paryskich pisałem już —

sztuka dramatyczna upadła. — Au Gymnase
dają teraz nową komedyę Scriba les trois Mau-
pin, którą bardzo chwalą, jako bardzo dow-
cipną, nawet zbytkiem dowcipu grzeszącą
rzecz dzieje się za Regencyi, ale pięć scen
la ręcznie, nie widziałem jej jeszcze. — Paryż
Opera Włoska bardzo mizerna. — Dwór
towarzyski nie jest jeszcze w Paryżu. Portugalskie
zabezpieczywszy się o sprawę
jedzie na Tours do Compiegne. — W przeszłą
niedzielę kilkanaście osób aresztowano,
między niemi kilku Polaków w Batignolles,
w skutku przytrzymania Darasza w Bordeaux,
i znalezienia na nim papierów, nie może
my jeszcze wiedzieć, czy jakiego rodzaju było
to występne szaleństwo, czy jaki spisek, czy
tylko jakie pisma. — Zresztą w polityce przy-
cisza — ale wielkie wypadki powoli się nafa-
gotowują, i może razem wybuchną rozpad-
niespodziewanie. — może je sprowadzić przeczuciom byt nikt
zmęcie się Tercyi, w której
nie wierzy. —

Ksawery Branicki zmudrowany Towami na
dziki i jelenie, robi wyprawę na lwy, pantery,
szakale Algierskie. — Naprzód wysłał Jasia
Zamojskiego Syna P. Andrzeja, z wyśledzeniem
z końmi, psami, kuchnią, namiotami. Wczo-
raj sam wyjechał z sławnym pogromcą lwów
Gerardem, z dworna i innymi towarzyszami.
Staś Zamojski ale ojciec dzieciom dał się na
tę wyprawę namówić i przyłączył się do nich.
Będą polować, tam gdzie niegdyś pisał Św.
Augustyn to jest w dawnej Hipponie — w Bone.
wyprawa ta kosztować go będzie 50 do 60000
franków, lecz to fraszka dla niego, który tylko
z procentu od swoich intrat żyje. — Staś Za-
mojski obiecał mi przysłać biuletyny
wyprawy. —

A u was jak tam udają się polowania, czy
się zbierają na nie jak w roku zeszłym. Proszę
Kochanego Ładzia aby o nich wspomniał sam
Bób chcę wysłać bywać na nich. — Proszę także o
wzmiankę czy Rajcom odesłał za mnie 70 talarów
Ale przed wszystkiem proszę

o doniesieniu o sobie – to jest o Was obydwóch
i o Wnukach – i o całej Luboni. – Te kochane
dzieciny, ile razy w zwierciadle myśli mojej
widzę, i zaraz mi tęskno do nich. – Proszę
wszystkich pozdrowić odemnie i P. Völker,
i pocztowej Zozię, i wszystkich domowni-
ków dwunożnych i czworonożnych. A w okoli-
cy rozsiać także uprzejmości moje, zaczynając
od Oporowa – i w Pawłowicach, w Poniecu
i w Sarbinowie. – i w Rydzynie itd. –
Mam czas bez zajęty w zupełności – pracy do-
syć – lecz na obudzenie tego czasu, jest godzina
dla Luboni. – Jeśli chcecie być do was
co parę tygodni zgłaszać się, ale i wy przecież
odzywajcie się do mnie. – Po pospiechu z
jakim Jenerał przenosi do mnie, zobaczę
czy słowo moje pożądane u Was. –
Papiery moje polecam łaskawej pieczy Zadzi.
Moi stolika w którym zapieczętowane papiery
gdy moje potrzebujecie – więc oderwać pieczę-
ci wyjąć papiery i w innem miejscu zacho-
wać. – [illegible] Niedźwiedziach opowiada
Pedrillo/pajacu o dwóch [illegible] żartobliwości mówi. –
więcej je bronić, od żartobliwości miałem
z Dobrzycowa ostatnie wiadomości – która do siostry pisała wiem
z 14. – przez P. Zadę był Staś na festynach tam
że w Gimnazjum [illegible] grał komedyę – grał ją także
tejszych i dobrze [illegible] więcej że Działyńskim pro-
ks Witold. – [illegible] o wstęp wolny dla ks. Adama
sięgnął ks. Kucharski o wstęp do Petersburga.
odpowiedział także, że napisze do przyjaciół,
wiele tu osób o Jenerała pyta z przyjaciół, [illegible]
Powinien by Jenerał kiedyś wybrać się tu [illegible]
ta Sodomę i Gomorę spadłaby siarczysty ogień,
i potopu wody. –
Pamiętniki [illegible] tu czytane, jedni przenoszą!
oddział, drudzy drugi. – Rogeri nawet bardzo
je ceni. – Czarneckiego jeszcze ani jednego
exemplarza niema w obiegu, bo Zupański
dopiero jeden [illegible] mnie przysłał. – a drugi w
ręku Klaczki. –
Całuję z synowskiem uczuciem ręce twoje najdroż-
szy najzacniejszy mój – i twego kochanego zacnego
syna z najmilszemi wnukami w ramiona
obejmuję i ciskam do serca. – Kochający was
i wierny i przyjaciel i odwdzięczony
Ary

31

No 4

2 Grudnia 1858 Paryż

W tej chwili wybija ostatnia minuta dni
półnastu od mego ostatniego listu, a więc
wszelką inną pracę porzucam, a za pióro dla
Luboni przeznaczone chwytam. Chwytam tem
chętniej że widzę z twego listu najdroższy nasz
przyjacielu! że ci moje obszerne dwutygodniki
nie są nieprzyjemne, i w twem tak mi wyraźnie
na oczy stającem krześle niejako przynoszą roz-
rywkę. Twoje pismo więcej niż umysłu przyjem-
ność niosą, bo pociechę sercu. — Odbierając je i
te które z Dobrzechowa dochodzą mi czuję się
jeszcze sam na świecie, nie czuję się zabłąka-
nym podróżnym wśród tutejszej puszczy. —
Wszystko co mi o Luboni mówisz najmilsze
mi wyjąwszy złej wiadomości o Wiktorej,
której wdzięczną pamięć winienem, bo mój
ciężar nieraz ciągnęła. — Chciałbym także się
dowiedzieć ale czegoś pomyślniejszego o Ka-
zie, Zolku, nawet Pytkowskim, wszystko to
Lubońskie, wszystko to wasze a więc zajmu-
jące mnie, nawet wśród paryskich zajęć. —
Ucałowawszy twoje ręce, ściskam brater-
skiem uściśnieniem kochanego i zacnego
naszego Tadzia, a dziecinki i panny i tejże
rękę do serca przyciskam, jakże mi one
ciągle przytomne myśli — jak często widzę
je bez snu, a czasem we śnie. — Cześć
Tadzia dla starych przodków pojmuję i szanuję,
cieszę się że na zimowe wieczory znalazł
dla siebie zajęcie odpowiednie jego usposobie-
niu i przekonaniu, i że już rozświecił prze-
szłość rodową z 14 wieku, lecz choćby i dalej
zaszedł aż do pierwszego Dzierżykraja zapew-
nić go mogę, że nie znajdzie między daw-
nymi Ojcami Franciszka Morawskiego.
Często szukamy daleko tego co blisko
siebie mamy. Przestrzeń dwóch tygodni
ubiegłych

Zapełniła mi niezmierna boleść Zygmunta z którą ja mój żal najszczerszy połączyłem. Wiem że i twoje boleśne uczucie zlało się z naszem, i modlitwa z naszemi spoiła się modlitwami. Urwaliście się od zgonu tego z którym tyle wiązało cię najmilszych wspomnień, i który cię zawsze jednem sercem kochał i szanował. – Dziś gdy już wolny od ziemskich próżności spoczął w grobie, zapomnijmy błędy, winy – pamiętajmy jego dawne zasługi, jego ostatnie pojednanie się z Krajem, przypominajmy sobie to wszystko dobre w nim, te rzadkie przymioty, które tak do niego pociągały i przywiązywały. – Wiesz że zasnął lekko, spokojnie 24go o 9ej wieczorem – Zachorował 12go przez dni sześć niebezpieczeństwo gorączki tyfoidalnej trwało. – 18go polepszyło się nieco, Zygmunt telegrafem o chorobie ojca zawiadomiony, 18go zaraz do niego wyprawił w dni czterech do Paryża przybył. Dziennie trzy depesze telegraficzne nadchodziły i coraz bardziej uspakajały. – 19go wstał chory, i napisał jeszcze wyraźnie, ba i zupełnie przytomnie list do syna. – Niejakie polepszenie trwało trzy dni. – 20go jeszcze P. Załuskiej Silna słabość przeszła, wstrzymując jej przybycie. – Tymczasem P. Liza w Frankforcie zasłabła, i przez dwa dni musiała pozostać. 22go Stan chorego pogorszył się, upadek sił coraz się stał widoczniejszym. – Pani Zygmuntowa przybywszy do Drezna na 20 stopni mrozu, odebrawszy niepokojącą depeszę pospieszyła do Wrocławia, tam spotkawszy Adama Krasińskiego, osobnym pociągiem wyruszyła z nim dalej. – Mówiono jej że naraża się na niebezpieczeństwo w drodze, dzielna i poświęcona kobieta

nie zważała na nie, leciała całą siłą
pary do umierającego Ojca. — Nie wpuszczono
jej zaraz, lecz przez drzwi usłyszawszy
głos czysty i donośny chorego, zaspokoiła się.
On dowiedziawszy się o przybyciu Synowej
z początku przyjąć jej nie chciał nie czując
się dość silnym do wytrzymania tego wzru-
szenia, po chwili zebrał siły, kazał się w
kresle na kółkach do sali portretowej poto-
czyć, tam oparłszy się ręką o stolik, schylił
głowę, i łzy mu się z oczów puściły, rzekł „Nie,
nie mogę jej przyjąć" — Zapłakał nad swoją
niemocą, poraz pierwszy wola jego nie
pokonała słabości ciała. — Odniesiono
go do jego pokoju. — wkrótce mdlejąc zaraz
przybiegła z Księdzem synowa, klękła, ca-
łowała ręce, on ją poznał, dwa razy ścisnął
jej rękę, przyjął rozgrzeszenie, zawołał Jezus
Marja, Józef, i skonał. — Ta godna, święt-
biedna i podziwu kobieta pani Liza, tej
samej nocy po tylu trudach i wrażeniach
rozdzierających na pięć ćwiartek list do
męża napisała, wszystko miłością, pokorą
czuciem, śliczny, znakomity nawet
wyrażeniem i mową polską. — I odtąd
codzień takie listy pisując. Lecz te wszystkie
szczegóły, równie jak pogrzebowe wiedzieć
będziecie od Adasia Krasińskiego, który do
domu wrócił, a dla którego pani Zygmun-
towa przyjęła wdzięcznością za jego najlep-
sze serce, i pomoc, i wszystkie poniesione
trudy.

5. Grudnia Przerwała mi we Czwartek miłą z
wami rozmowę jakieś odwiedziny, a przez
dni dwa tak byłem zajęty żem nie mógł
do niej wrócić. Dziś uwięziony w domu
bólem w kolanie który Kropelkami cudow-
nemi staram się rozpędzić odkładam na
bok

inne zajęcia a chcę dziś skończyć i wyprawić tu mój 4 paryski Numer. — Wracam do śmierci Jen: Kras: Pani Liza z P Arturowę, P. Załuską, z P Andrzejem Z. i Adamem Potockim odprowadziła zwłoki do Opinogóry. Wczoraj mię listem zawiadomiła o tem mężas. tam go w mundurze polskiego Jenerała pochowają. Zygmunt dowiedział się o swem nieszczęściu w Piątek o 12ej to jest 26go — powiedział mu Karol Krasiński wybrany do tego przez P Lizę. Wkrótce i ja nadbiegłem z Ks. Odeschalchi. — Boleść jego była prawdziwie Synowska — Syna kochającego całą potęgą duszy. — Rozdzierającą była modlitwa łkająca, którą z synami odmówił. Od tej chwili nikogo widzieć nie chce tylko Ks. Odeschalchi — Stasia Małach: swego Sekretarza Lemkickiego i Mnie. — tych słowem w których szczerości żale wierzy. — Najchętniej ze mną przebywa bo mówiemy razem o Ojcu. — Chce abym codziennie obiadował z nim, gdy nie muszę gdzieindziej zaproszeń przyjąć — znaczną mu część czasu mego poświęcam, i późno w nocy z nim przesiaduję. Stan jego zdrowia zawsze zatrważający, kaszel jego rozdziera pierś moją. — Bardzoby mu miło było słowo współczucia i żalu po zmarłym od Jenerała. — Ugr mu przymieścież odezwawszy się do niego, napisz zaraz po odebraniu tego listu. — i wprost do niego rue de Penthièvre N: 22. — dlatego aby nie wyglądało że to z mego natchnienia. On dba szczególniej o dobre słowo takich ludzi jak Ty, i dawnych ojca przyjaciół. — w Warszawie żal podobno powszechny, tak ostatnim zarządem umiał sobie umysły ująć. Wykazują się teraz rozmaite jego dobre ukryte czynności — i praktyki religijne o których nikt nie wiedział. Potajemnie spowiadał się zawsze u Kapucynów. Majątku nie zostawia tak ogromnego jak głoszono, ledwie milion kapitału w Lz: Opinogórze

33

w dwoch ostatnich latach 800000 podatku.
Ta. — Zygmunt łatwo się staje niewolnikiem
nawyknienia. Przez ten tydzień nawykł
abym ja mu czytywał listy żony, więc zaw
sze o 9ej wieczorem gdy nadchodzą muszę
bywać u niego. — Wiesz jak Ojciec jego stałej
mojemu dochował przyjaźni, wiesz jaki
obowiązek wdzięczności łączył mnie z
nim, pojmiesz więc łatwo że mój zatrze-
ny; — O list dla Zygmunta raz jeszcze pro-
szę. —
Drugiem zajęciem mojem w tym czasie
była Sprawa Montalemberta. Wiesz z dzienni
ków cały jej bieg. — Od trzech dni przybrała
rozmiary większe, i nabrała wielkiego znacze-
nia. — W dniu 24tym na posiedzeniu Sądu nie
byłem, nie mogłem mimo wszelkich starań
wystarać się o bilet. — Jednak udzielono mi
sprawozdanie, które może w czasie czytałeś,
a może w innych dziennikach też nie wyszcze-
gólnych. Od tygodnia żadne prawie Angielskie
i Niemieckie nie są tu widziane. — Za granicą
zwłaszcza w Anglii ogromny rozgłos ma ta
sprawa, większy jak tutaj — lecz i tutaj teraz
głośnem zaczyna rozlegać się echem. Posie-
dzenie Sądu było nie zmiernie zajmujące. Wy-
mowa Berryego wspaniała, porywająca. —
Obrona Dufaura zwięzła, logiczna; Najsilniejsze
wrażenie wywołały te słowa Berryego, gdy mu
Prezydent rzekł „Maître Berryer je ne puis
tolérer ces allusions." on zawołał „Des al-
lusions Mr le président, mais ma parole
m'a donc bien trahi, si elle n'a pas dévoilé
toute ma pensée." — Po cichem i wspaniałem
zakończeniu jego mowy. Zagrzmiały oklaski
do których pierwsze hasło dał Villemain. Był
on tego dnia niezmiernie ożywiony i uszczęśliwio-
ny. — Prokurator źle mówił, źle wymawiał,
przekręcił nazwisko Mickiewicza, zamiast
Meeting wymawiał Meting. Villemain więc
zawołał.

„Il ne sait pas plus l'anglais que le français"!
Gdy zaś wspomniał że dynastia Angielska
już od lat sto ustalona, a obecna francus-
ka od lat 6 ustaliła się, rzekł do sąsiadów
złośliwy Akademik „Comment vous en
„avisez encore pour 94 ans?" – Ale aby
lepiej lubię odpowiedź sierżanta miejskiego,
podczas zawieszenia Sessyi, zbliżył się on
do P. Villemain z napomnieniem aby nie
rozmawiał, ten na nie nie zważał; usa-
wając się niebo Napominający rzekł „Ma foi
„si je ne parviens pas à le faire taire, j'au-
„rai au moins le plaisir de l'écouter." –
To posiedzenie sądowe było tygodniowem zajęciem
wszystkich salonów. We Środę wieczorem
1go Grud: byłem u P. Montal: i zawiozłem
do niego Rogera, który go nie znał. Na drugi
dzień oczekiwał Berryego i mieli w wspólnej
naradzie postanowić, co dalej czynić wypa-
da. 2go Grud: ukazała się Łaska Cesarska
z policyjnem dla Osądzonego, bo przypomi-
nająca Francyi że on przyczynił się do pomyśl-
ności 2go Grudnia. – Obalony był Montal: na
ziemi – aby się podnieść nie mógł innego
chwycić się środka, jak apelować i odrzucić
Łaskę. – List jego do Monitora śmiały i godny,
do Arcybiskupa za gwałtowny ten wykazu-
jący że już 29go nie chciał ułaskawienia
przyjąć. – Prawnikowie dzielą się zdania. Jedni
twierdzą że Cesarz nie miał prawa ułaska-
wienia przed ostatecznem rozsądzeniem,
lub upływem terminu do apelacyi zostającego.
Drudzy utrzymują że Sąd wyższy nie może
już sądzić ułaskawionego. – Mont: chce
być uniewinnionym lub skazanym,
najprzód dla utrzymania swej godności,
potem dla uniknienia skutków prawa,
które osądzonego pod władzę policyi oddaje,
wreszcie aby dzielić los, wydawcy Korespon-
denta, który uniewinniony nie został.

Powstaje więc tu walka między dzienni kar
zami ludźmi. Cesarzem i Montal. i między
dwoma zasadami które wyobrażają:
Wszechwładztwem Cesarskiem i prawem.
Gwałtowność dzienników angielskich przecho
dzi wszelką miarę — niesłuszna dla Mont:
niesłychana, lecz szkodliwa jego wziętości
we Francyi. — Le Courrier du Dimanche który
sam jeden z dzienników stawił Mont. pociąg
gnięty być ma do odpowiedzialności. —
Zła to sprawa, lecz bardzo ciekawa. — Wszy
scy pytają jakie z niej następstwa wynikną
osobiście dla Mont: — a razem i dla Rządu.
Kiedy się ona tu toczyła, dwór bawił się
polował, tańcował w Compiègne. Cesarzo
wa za nadto lubi zabawy, i jak dziecko i 2ga
się bawi. — Cesarz chciał wrócić
nanowo wszystkich gości, spisała
suplikę, błagającą o przedłużenie pobytu, i na
klęczkach wszyscy złożyli ją Cesarzowi. —
Do dnia dzisiejszego przedłużyłyby się więc kom
pieńskie uciechy. — Bawią się tam jak
my w Lubomi z dzieciakami — w Szrody.
którégoś dnia Cesarzowa była Dianną, pan
Tascher de la Pagerie Akteonem, a wszyscy
Szambelani, i panie honorowe psami, go
niącemi po wszystkich Salonach już nie
młodego W. Marszałka dworu. — Wszystko to
nie dobre, bo osłabia urok monarszy. —
Koło moich znajomości rozszerza się, bo
znajduję tu wiele uprzejmości, i przyjaźniej
przychylną mego dawniejszego pobytu. — Na
większe wydatki nie naraża mnie to, bo
zadosyćuczynią zakreślonego budżetu nie
przekraczam, a nawet prawie codzień
coś oszczędzę. — Odnowiłem znajomość
z Księstwem Rauzan, ona córka ks. Duras.
autorki Ourika. — z P. Alex. de Girardin, z Panią
Beliffem, jedną z matron przedmieścia
arystokratycznego. — Przybyły mi

domy Ks. de la Trémouille. — Pani Meyendorf
artystki, salonowej deklamatorki poetycznej
przyjmującej u siebie tieszy świat, i nie
mniej potężnej tassy przedstawiającej, to Ifi-
genię, to Hermionę, to Zairę. — Pani Löwenthal
elegantki paryskiej otoczonej młodą dyplo-
macyą, Wyleżyńskiej z domu. — Poznałem
się z Viennet i razem ubolewaliśmy nad
upadkiem smaku, i nędzą obecnej literatury.
Rodzicea powiodłem do kilku domów
francuskich. — i niektórej młodzieży naszej
lepiej wychowanej chcę pomagać w towa-
rzystwie jako to Stasiowi Walewskiemu
wnukowi poczciwego Stasia Pot. — Mańkow-
skiemu wnukowi J. Dąbrowskiego, lecz ten
ostatni ani skrzywił bo był na uczcie
Mierosławskiego 29. Lut. — Rocznica ta obcho-
dzoną była Nabożeństwem na którem Ks.
Jełowicki dziwne powiedział kazanie
o Mortarze. — posiedzeniem w Bibliotece
którem Morawski w nieobecności Księcia za-
gaił mową, którą czytać będziecie w Wiado-
mościach. — i wieczorem u Sienkiewicza
gdzie tańcowano i śpiewano niepotrzebnie.
Ja nigdzie nie byłem, bo jestem tu za pasz-
portem rossyjskim. Są tacy co mi to za złe
mają, lecz ja im śmiało prawdę mówiąc i
myśl moją wyjawiam. Mierosławski prze-
wodniczył składkowej uczcie — Sto zebrał
ochotników. — między niemi 50 młodzieży.
z niej 25. za paszportami rossyjskiemi będących
a z tych 6 Stypendystów rządowych. — Co
mówisz na tę Nierozwagę a razem nie-
dziwość, bo pewnie nie jeden z nich był Szpie-
giem. — jakto Artykuł du Nord okazał. —
Mierosł. przemawiając do młodzieży z
kraju rzekł „Gdy wrócicie do kraju, a
zapytają was jakie przynosicie Nauki;
wyobraźcie ludzie tak podli jak

Tęczyńscy, Abramowiczów, Rzewuscy, Andrzeja Zamojscy!! i td. — Kiedyż jakiś Niemiadomski wzniesie toast na cześć męczenników powiedział: „Lat temu 1800 przeszło żył brat nasz nazwiskiem Chrystus, on dał przykład jak się za braci poświęcać" i td. Wszystko to obrzydliwe i smutne. — A równie obrzydliwy i pogardliwy artykuł Nord'a o obchodzie 29. — nie mający podejrzenia że się nachyla ku Rossyi, że księżna et que l'illustre propriétaire de l'hôtel Lambert par une courtoise reconnaissance się zwrócił na obchód. Wdzięczność za pozwolenie dane synowej i córce podróżowania w Państwie rossyjskiem. Artykuł ten wyszydza Morawskiego Teodora i wszystkich Sienki — powinni na niego odpisać. —

Jest tu jeszcze August i Maurycy Poti bo pani wszystkiego zaczęła od dwóch tygodni nie zdrowa — w sypialnym pokoju tylko przyjmuje nie wiele osób — Boję się o nią. Księżna Sutkowska jest tu od tygodnia byłem u niej i nie zastałem, lecz ją zobaczę przed jej wyjazdem. — Ubył mi jeden dawno znajomy, a w którym był europejski salon. — Stary i ślepy Delmar umarł. Żal mi jego żonej wdowy. Podobno nie zostawił takich milionów jakiemi słynął.

Poznańskie bardzo tu rodaków z zajęciem wyboru posłów uważają. Cieszymy się ich pomyślnym wypadkiem. — lecz dopóki nie ujrzymy zmiany osób naczelnie rządzących u was a tyle wam nieprzyjaznych nadziei polepszenia waszego bytu nie powzięliśmy. — Odebrałem wczoraj list od Przyłęckowskiego, dawniej od Kajetana wszystkie z życzeniami; z domu nie 2łe wiadomości. Mańkowski z wy- wychodzi odcinnie w tej chwili. razem żalu u się dał na

[illegible]

ja mam niejaką nadzieję że mój Staś też
do mnie się wybierze, zamiast jechać
do Warszawy. Warszawa więcejby go
kosztowała jak Paryż, a tu i mniejby
odwiedził, i poznałby najlepsze towarzy-
stwo. Za młody żeby się żenił, i ~~swà~~ ten
wyraz ożenienie zatyka sobie uszy. – Jeżeli
dobrze sprzeda Pszenicę i będzie miał jakiej
kwoty zbywającej użyć, niech się da skłonić
do zimowej paryskiej wycieczki – Stałby
ze mną, i gdyby chciał się do mego życia
więcej towarzyskiego, jak teatrowego, i
restauracyjnego zastosować, nie wieleby
wydał. – Grają teraz au Vaudeville, ko-
medyę Octave Feuillet le Roman d'un
jeune homme pauvre z romansu jego
przerobioną. Bardzo ją zachwalają, ja
jej jeszcze nie widziałam. – Byłam na
otwarciu kursu P St. Marc Girardin – mó-
wił o Apologu – zawsze mówić o Lafontainie
więcej tam Zabawy jak Nauki – zawsze Aktor
jak Mistrz przemawia – ale Aktor dowcipny
Moi w czasie wspomnę o tem posiedzeniu.
Wszyscy wspomnieni w liście Generała
wdzięczni za pamięć. – a ja moją rozpuszczę
proszę w okolicy, zacząwszy od Rokossowa
przeciągnąwszy jej linię na Pniewy, Sarbinowo, Pawłowice,
Czerwoną wieś, Jarbów, Osiek i td. – Drugą
zaś taką linię zacząć od Luizy skończyć na
ukochanym moim Pedrillu. –
Nie zdaje mi się abym była winna talara
Siwaczkowej Lubańskiej – jeżeli winienem to mój
Pedrillo musi wiedzieć, też jeżeli się upomi-
na, proszę talara zapłacić, a Panna Anna
zwróci go w czasie obrachunku. –
Jeszcze jedno uściśnienie dla całej najdroż-
szej mi rodziny. Żegnam aż do 20go Grud-
nia. –

AK